Nr. 36 (1178). Warszawa, Niedziela 6 Lutego 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	„ 180.—
Na prowincji miesięcz.	„ 145.—
Zagranicą „	„ 180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 36
Nekrologi	„ 20
zwyczajne	„ 15
drobne za jeden wyraz	„ 6

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)

Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Red. 176-70, Adm. 120-73

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

Precz z senatem!

O kształcenie obywateli.

Wypadki ostatnich tygodni, w szczególności głosowanie w Sejmie Ustawodawczym nad projektem konstytucji — rzuciły ponure światło na przygotowanie polityczne posłów i stojących za nimi mas wyborczych. Zachowanie się stronnictwa na lewicy sejmowej, które w toku walki porzuca nagle wbrew wszelkim oczekiwaniom — współuczestników walki pod hasłem zasady; wiara prawicy w bezkresną i bezdenną głupotę wyborcy — te i tym podobne rzeczy oto czynniki naszego życia parlamentarnego, wobec których głęboko się zadumać musi każdy obywatel kraju bez względu na przynależność partyjną, na przekonania polityczne, na orjentację społeczną. Dokąd idziemy? Czem być chcemy? Jakiem będzie nasze stanowisko w rodzinie narodów świata?

Smutek ogarnia najobjektywniejszego badacza naszych spraw politycznych i społecznych, gdy patrzy na to, co się w Sejmie dzieje. Gdy spogląda na tłum obojętnych manekinów, podnoszących ręce, wychodzących drzwiami, słowem „głosujących", to znaczy wykonywujących najważniejszą, świętą czynność poselską z taką samą bezmyślnością, z jaką świat dziś czyta wiadomości, dotyczące Wilhelma II. „Rozkaz", „baczność" — wołają naganiacze, i tłum klienteli — głosuje, często bardzo, nie zdając sobie sprawy z tego, co znaczą paragrafy, o które się walka toczy, co znaczą poszczególne zdania, wyrazy. Niejeden, już po odbytem głosowaniu pytany na osobności, bije się w piersi: nie rozumiałem, otumanili mnie. Po niewczasie bije się w piersi, nie mając odwagi żądać rachunku od tych, którzy w tym Sejmie zachowują się tak, jak gdyby on miał być dalszym ciągiem sejmów z doby saskiej, albo co najwyżej galicyjskiego.

Przypomnijmy sobie np. historję paragrafu konstytucji, który orzeka, że Naczelnikiem Państwa może być tylko „katolik". Niema dziś nowoczesnej konstytucji, którąby takie stawiała warunki kandydatom na najwyższy urząd Rzeczypospolitej. Państwo nowoczesne nie jest państwem wyznaniowem. Cesarz austrjacki mógł jeszcze nosić tytuł apostolskiej mości. Ale prezydent rzeczplitej demokr. nie jest prezydentem poprostu: dziś katolikiem, jutro protestantem. Jest to rzecz przypadku. Rzesza niemiecka jest w większości swojej protestancka. Wilhelm II był szefem pruskiego kościoła protestanckiego. A prezydent republiki niemieckiej Ebert — jest z pochodzenia katolikiem! I nikt w Prusiech — z wyjątkiem czarnej sotni pruskiej — nie oburza się na to, nie podaje w wątpliwość właściwości Eberta na urzędzie najwyższego dostojnika Rzeszy niemieckiej. Czechy są krajem w większości swojej katolickim. Prof Masaryk, syn chłopa słowackiego, ożeniony z protestantką, sam od lat najdawniejszych bezwyznaniowy, wolnomyśliciel, — jest prezydentem Rzeczypospolitej czeskiej i nikogo w tym kraju nie obchodzi, ażali często chodzi do kościoła, ażali się spowiada on, żona jego i dzieci! P. Millerand, prezydent Rzplitej francuskiej, matkę miał żydówkę, sam był długie, długie lata socjalistą, bezwyznaniowcem, wrogiem kościoła, dokonał separacji Kościoła i państwa, popierał rząd rzeczypospolitej, gdy ten wypędzał nuncjusza papieskiego z Paryża, a dziś, gdy tego — jego zdaniem — wymagają interesy Francji — sprowadza go z powrotem do Paryża. Jakże się zdziwi, gdy się dowie, że naród, którego najwyższego urzędnika witał przed chwilą w Paryżu, nadając sobie konstytucję, zastrzega, że naczelnik państwa musi być wyznawcą najliczniejszego w tym kraju wyznania.

Historja tego artykułu jest nietylko zasadniczo bardzo smutna. Miała ona też ciekawy przebieg. Komisja konstytucyjna uchwaliła ten artykuł zeszłej zimy. Na skutek tej uchwały prezes mazurskiego komitetu plebiscytowego podał się do dymisji — i uchwała ta znakomicie przyczyniła się do przegranej naszej, do sromotnej przegranej naszej na Mazurach. Gdy Ministerjum Spraw Zagranicznych, przerażone tą uchwałą, zaprotestowało, komisja odwołała swoją uchwałę i rozszerzyła przywilej wyznaniowy Naczelnika Państwa i na wyznanie protestanckie. Doświadczenie nie nauczyło nic większości sejmowej. Za podszeptem złych pasterzy, demagogów i świętoszków — większość ta uchwaliła znowu, po raz wtóry, że Naczelnikiem Państwa może być tylko katolik... Czy w ten sposób chcemy zdobyć przychylność dla naszej sprawy na Śląsku — protestanckich Anglików, czułych na wszelką nietolerancję wobec wyznania protestanckiego, o czem wiedzą wszyscy, co jako tako z polityką angielską są obeznani.

I gdyby choć chodziło tu o rzeczywisty akt wiary, gdyby ten moment wyznaniowy grał zasadniczą rolę w głosowaniu większości! Nie — jest to moment czysto polityczny. Nie o wiarę chodzi, lecz o przemoc reakcji, o zabezpieczenie przywilejów reakcji klerykalnej w Polsce na długie lata.

Reakcji naszej chodzi o to, aby wychować sobie parlament, o jakim marzył niegdyś Bismark. O parlament „głuchoniemych". Milczeć i uchwalać podatki! Nie mędrkować! Nie przynosić nowinek cudzoziemskich. Wara wam od Polski, socjaliści i ludowcy! Wara wam, burzyciele, niszczyciele, grabarze najpiękniejszych tradycji, opartych na związku braterskim „pastorału i karaulu", konfesjonału i kozy, której przewodzi wielki mistrz masonerji chadeckiej Nowodworski!

Kiedy posłuszna klijentela przywódców czarnej seciny w naszej przesmutnej konstytuancie słyszy na tajnych konwentyklach o tajemniczych wpływach „masonów", dreszcz przerażenia trzęsie nimi, i usta zbielałe zdolne są bełkotać tylko: tak i nie. Wołają dzisiaj: nie! nie! nie! Chcemy, aby ta Polska była Polską Mickiewicza i wołają: nie! chcemy, aby była Polską najpiękniejszej tradycji demokratycznej, Polską powstań narodowych, Polską najtęższych zmagań się z widmami Targowicy i zdrady narodowej, Polską Trzeciego Maja, Kołłątaja, Kościuszki, Mochnackiego, Lelewela, Traugutta, Polską — Słowackiego, Orzeszkowej, Konopnickiej, wołają: nie! Chcemy, aby była Polską deklaracji Praw Człowieka i Obywatela, odpowiadają: nie! nie! nie!

Staje przed nami olbrzymie zadanie kształcenia obywatela. Nietylko tego, który co cztery lata będzie stawał przed urną wyborczą, ale i tego, który z tej urny wychodząc, siedzi w Sejmie i głosuje. Głosuje, nie wiedząc, że drągiem żelaznym przemocy, chce cofnąć bieg rzeczy w świecie. Nawet talent ks. Lutosławskiego nie wyczaruje do życia wygasłych cieniów ks. Torquemady. Nie wrócą czasy palenia czarownic, świętej inkwizycji i Tomasza z Akwinu. I choćby ta ostatnia filozofja miała być urzędową filozofją uniwersytetów polskich, choćby ten nieszczęsny Sejm uchwalał konstytucję, wygotowaną w kałamarzu Ign. Lojoli—życie przejdzie nad papierowemi zastrzeżeniami, okopami, palisadami, ostrokołami, fortami, fortecami — do porządku dziennego! Pies szczeka, a karawana idzie naprzód. Pójdzie wbrew wszystkim czarnym świecom tercjarzy sejmowych. Poszłoby prędzej i rozumniej, poszłoby spokojniej i poważniej, gdyby obywatel był oświecony, gdyby rozumiał doniosłość chwili i powagę słowa, które suwerenną władzą swoją uchwala. Ale życie i walka zrobią swoje. Na nic będą wszystkie klerykalne nie! nie! nie! Afirmacyjna potęga życia powie: tak! tak! tak! I ani obejrzycie się — jak dzień wschodzący rozedrze cienie nocy, którąbyście chcieli wdzieć stałą i wieczną — i w oczy nasze uderzy życiodawczy promień Słońca i Wiosny.

R. K.

Dokoła sprawy rosyjskiej.

Echa konferencji członków b. konstytuanty.— Protest mieńszewików.

Konferencja wyłoniła komisję stałą, mającą przypilnować wykonania powziętych uchwał, obronić interesy Rosjan zagranicą itp. Komisja ta składa się z Awksentjewa, Minora, Kiereńskiego, Zenzinowa, Makejewa, Milukowa, Winawera, Konowałowa i Maksudowa.

Mieńszewicy rosyjscy wydali protest przeciwko uchwałom konferencji. Protest ten podpisali zagraniczni przedstawiciele partji: Martow i Abramowicz. Protest stwierdza, że uchwały te zmierzają do tego, by utrudnić rządom zachodnim i państwom „kresowym" zawieranie umów pokojowych z bolszewikami, oraz traktatów handlowych. W ten sposób przedłuża się cierpienia ludu rosyjskiego, pogarsza położenie gospodarcze Rosji i unicestwia się nadzieje narodu rosyjskiego na zakończenie wojny i rozpoczęcie pracy pokojowej.

Protest dalej słusznie podkreśla, że uchwały konferencji mogą tylko zaostrzyć stosunki między Rosją i narodami, które wyodrębniły się od państwa carów i których niepodległość uznał rząd bolszewicki.

Wreszcie uchwały konferencji utrwalają przekonanie i stwarzają pretekst, jakoby państwa Zachodu miały prawo odgrywać rolę opiekunów Rosji i uznawać lub nie uznawać taki lub inny rząd w Rosji, opierając się na żądaniach i poglądach poszczególnych partji rosyjskich.

Protest wyraża żal, że eserzy współdziałają z kadetami, którzy w ciągu 3 lat uprawiali politykę kontrrewolucji i interwencji, wspierani przez reakcję Zachodu.

Protest żąda bezwzględnego uznania rządu sowieckiego i podjęcia z Rosją stosunków handlowych i dyplomatycznych. Uchwały paryskie nie mogą uchodzić za wyraz opinji narodu rosyjskiego, lecz pod maską walki z bolszewizmem, chcą przedłużyć w Rosji stan głodu i rozstroju gospodarczego.

Wymiana listów między Hendersonem a Krasinem. — Prześladowania bolszewickie.

Angielska „Partja Pracy" rozesłała do wszystkich partji socjalistycznych odpis korespondencji między Hendersonem a Krasinem.

Henderson zwrócił się był 19 listopada ub. r. do Krasina z zapytaniem, czy prawdą jest, że bolszewicy zemścili się na organizacjach robotniczych i jednostkach za to, że podczas bytności delegacji angielskiej w Rosji udzieliły jej informacji niepochlebnych o rządach bolszewickich.

Represje bolszewickie dotknęły związek drukarzy w Moskwie, który rozwiązano, a zarząd w części uwięziono, narzucając jednocześnie drukarzom inny zarząd bez ich zgody i wiedzy.

Następnie wydalono z sowietu moskiewskiego mieńszewika Abramowicza za mowę, wypowiedzianą na wiecu w obecności delegatów angielskich. Dwu innych członków Centr. Kom. partji mieńszewickiej uwięziono, Dana wysłano do Permu.

Wobec tego, że rząd bolszewicki zapewnił delegatów angielskich, iż nie będzie ścigał nikogo za jakiekolwiek informacje, udzielane delegacji, Henderson prosi o wyjaśnienie.

Na list swój otrzymał Henderson odpowiedź po 6 tygodniach. Odpowiedź ta jest klasycznym dokumentem bolszewickiej arogancji i bezczelności.

Bolszewicy nie usiłują wcale obalać faktów, przytoczonych przez Hendersona, lub usprawiedliwiać je (Jedynie co do Dana, bolszewicy twierdzą, że wysłano go, jako lekarza, do Permu) Ale zato odpowiedź zawiera 7 punktów, w których w sposób zjadliwy i obrażający tłomaczy, że rząd sowiecki ma prawo stosować represje wobec „kontrrewolucjonistów" i ludzi, „nazywających siebie socjalistami"; że rząd sowiecki odrzuca wszelkie próby mieszania się do spraw „wewnętrznych" Rosji, że represje bolszewickie mogą się nie podobać partjom zagranicznym, ale rząd sowiecki nie może pozwolić na żadne za-

Pamiętajmy o Górnym Śląsku!

rzuty i cenzury z zewnątrz, że rząd bolszewicki wdzięczny jest partjom „proletarjackim, a nawet półproletarjackim(!)“ za obronę rewolucji rosyjskiej, ale obrona ta nie jest skutkiem umowy obustronnej i nie doszła do skutku, wbrew opinji tych partji. Gdyby było inaczej, to bolszewicy zrzekliby się pomocy tych partji (o obłudo moskiewska!), gdyż Rosja tylko od „rewolucyjnych“ organizacji gotowa przyjmować wskazówki i żądania.

Prześladowanie eserów w Jarosławiu.

Z Jarosławia nadeszły wiadomości o srogich prześladowaniach eserów, zamkniętych w więzieniu tamtejszem. Członkowie Kom. Centr. partji znaleźli się w sali więziennej, sąsiadującej z lokalem, zajętym przez Czerezwyczajkę, która w ten sposób chciała mieć więźniów zawsze przy sobie.

Towarzysze partyjni, zamknięci w innem więzieniu, domagali się, aby ich połączono z Centr. Kom, a gdy bolszewicy nie zgodzili się na to, urządzili głodówkę.

Gdy czerezwyczajka o tem się dowiedziała, zaczęły się okrutne prześladowania, bicia i tortury, stosowane wobec „przywódców“ oporu eserowskiego.

Następnie ukarano więźniów, odbierając im prawo do widzeń, korespondencji, korzystania z gazet i książek, wreszcie do otrzymywania paczek żywnościowych, skazując ich przez to na powolne konanie z głodu, ponieważ odżywianie więźniów jest niżej wszelkiej krytyki.

Więźniowie rozsyłają protest swój do prasy socjalistycznej, prosząc o poparcie.

Mały feljeton.

Kawalerowie do orderów.

Wobec nagłej z szybkością „konieczności państwowej“ powziętej ustawy o orderach, uważam za sprawę również naglącą wprowadzić kilka orderów i zaproponować kilku kawalerów, a mianowicie:

Order: „Eclesia militans“. (Kościół wojujący). Kawalerowie: ks. Lutosławski, ks. Teodorowicz, ks. Sobolewski, ks. Oraczewski, Nowaczyński, Pieńkowski, rabin Perlmutter, rabin Thon, Lewenthalowa, A. Niemojewski.

Order: Gienius narodowo-democraticus ambasadorus“. Kawalerowie: hr. Zamoyski, ks. Lubomirski, hr. Sobański, hr. Skirmunt.

Order: „Diplomaticus-niedojda“: Dmowski, Paderewski, Patek, Sapieha.

Order: „Marka“: Byrka, Karpiński, Hącia, Biliński, Wł. Grabski, Weinfeld, Natansonowie, Kupiectwo polskie, hakatyści niemieccy.

Order „Śląska Cieszyńskiego“: Członkowie b. Komitetu Narodowego ze szczególnem uwzględnieniem braci Grabskich.

Order: „Papini“: min. Nowodworski.

Order: „§ 129“: Tenże, oraz większość wojewodów i starostów.

Order: „Pasek internationalis“. Kawalerowie: rekiny wielkiego kapitału.

Order: „Pasek chłopomanus“: poczciwe kmiotki.

Order: „Pasek sklepikarius“: rzeźnicy, piekarze, księgarze, aptekarze i t. d. i t. d. i t. d. i t. d.

Order: „Cnota Niepokalana“. Kawalerowie: Ks. Adamski, dr. Dymowski i Nowaczyński.

Order: „Szczęście *w* zakątku“: separatyści wielkopolscy.

Order: „Doliną, doliną...“ Kawalerowie: dr. Dymowski, Bank Kupiectwa Polskiego, „Rozwój“ i t. d. i t. d.

Order: „Papuć moskiewski“. Kawalerowie: endecy i komuniści (do wyboru wbród).

Order: „Mikołaja Mikołajewicza“. Kawaler: Dmowski.

Order: „Kiecka“. Kawaler — Paderewski.

Order: „Żelaznego siedzenia“ — Trąmpczyński.

Zysław.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Prasa nie wie dotąd, czy na konferencji paryskiej była wogóle poruszoną drażliwa kwestja Górn. Śląska. Ale to pewna, że międzynarodowi kapitaliści, stale tu czyhający na rozmaite koncesje, pertraktowali w tej sprawie z Hugonem Stinnesem. Na tę zakulisową grę międzynarodowego „gründerstwa“ — baczną należy wciąż zwracać uwagę, gdyż wielka polityka zależną jest od wielkiego geszefciarstwa i nie zapominajmy, że wielu mężów politycznych w rządach europejskich i amerykańskich, stoi też często na czele wielkich trustów handlowych, instytucji bankierskich, lub też są oni ich bezimiennemi ekspozyturami.

Należy też pamiętać, iż przed samą konferencją wiele się tu mówiło o Górnym Śląsku, o tem, że Niemcy domagają się oddania im Śląska, za co obiecują Francji ustępstwa w rozrachunkach powojennych. Komentowano tu tę propozycję bardzo obszernie i przyznać muszę, że prasa francuska przyjęła ją nieżyczliwie.

Dzisiaj niema już mowy, jak dotychczas, tylko o możliwości zagarnięcia przez Niemców węgla Śląskiego wraz z górnikami, ale wiadomo, że istnieje silna agitacja z ich strony, aby zorganizować dogodny dla nich plebiscyt. Jest też możliwem, że przy ostatecznych układach w związku ze spłatą przez Niemcy miljardów na rzecz Francji, co zadecyduje się w Londynie, obecny opiekun Niemiec, Lloyd George, postawi na porządku obrad sprawę Śląska w jakiś sposób dla nas niespodziewany, a zapewne niepożądany. Zależnem jest to, naturalnie — przedewszystkiem od tego, w jakim stopniu kapitalizm angielski zaangażowany jest w układach z Niemcami.

Przestańmy ciągle mówić przy każdej okazji o sympatjach, czy antypatjach rozmaitych narodów w stosunku do nas, a zwróćmy uwagę na grę interesów państw kapitalistycznych, bo obecnie jeszcze narody mało mają w tych sprawach do powiedzenia, choć głos ich od czasu wielkiej wojny staje się coraz przenikliwszym i mocniejszym.

Nasze manekiny dyplomatyczne głównie w tem zawiniły, że kto chciał, to niemi kręcił, a one nawet nie rozumiały często, że są nakręcane przez naszych przeciwników (np. Dmowski w stosunku do Izwolskiego, a Paderewski w stosunku do Benesza) i t. d.

Dotychczasowi mężowie zaufania naszego rządu nie upoważnieni do tego przez społeczeństwo, a uniesieni sympatjami moskiewskiemi czy czeskiemi, tracili czas na puste słowa i komplementy, zaprzepaszczając często tem samem najlepsze sprawy.

Jednego jesteśmy pewni, a mianowicie, że Piłsudski, który został obrany Naczelnikiem Państwa z woli ludu, zaspokoi żądania pokojowe polskiej i francuskiej demokracji, że naprawi wiele rzeczy, popsutych przez Komitet Narodowy i jego pozostałości. Do tych spraw należy i przyszłość Górnego Śląska, który drogą fałszywego plebiscytu ma być Polsce wydarty, bo poza Niemcami czyha nań jeszcze i międzynarodowy kapitalizm, pozostający z nimi pod tym względem w sojuszu.

Jeden z naszych towarzyszy rozwijał wczoraj powyższy punkt widzenia przed licznie zgromadzoną inteligencją polską i francuską na zebraniu, zwołanem przez Redakcję miesięcznika „Monde Nouveau“, które się odbyło pod przewodnictwem Władysława Mickiewicza. Na zebraniu tem przemawiali polscy i francuscy mówcy. Towarzysz nasz zwrócił też uwagę na agitację francuskiej prasy burżuazyjnej, która fałszywie oświetla przyszły nasz stosunek do Bolszewji, opowiadając swym czytelnikom, że Polska przygotowuje się do wojny. Podnosi się tam głównie nasze militarystyczne tendencje, gdy tymczasem faktem jest, że społeczeństwo, zmęczone i zniszczone wojną, dąży tylko do pokoju, co się zaś tyczy państw kresowych, to deklaracja Piłsudskiego wyraźnie głosi, że nikt inny, tylko one same stanowić będą o swoim losie. Ten pogląd jest też i poglądem polskiej partji socjalistycznej.

Z Francuzów zabrali głos m. innemi admirał Degouy i generał Rondonon. Pierwszy rozwijał myśl, że niezbędną dla Polski rzeczą jest, by jaknajprędzej zbudowana została wojskowa marynarka, do czego Francja przyłożyć się winna w swoim własnym interesie, oraz, że Polska nie może rozwijać się swobodnie bez Gdańska, który winien do niej należeć bez zastrzeżeń. W swej szczodrobliwości ofiarował on też Polsce drugi port — Memel!

Admirał Degouy tak, jak i generał Rondonon (ten ostatni zna dobrze nasze stosunki) wyraził też przekonanie, że Polska nie powinna dać się sprowokować do wojny, ale tylko zawsze musi się mieć na baczności. Na uczynioną mu uwagę, że Polska nieraz pchaną była przez zagraniczną dyplomację do szkodliwych dla siebie kroków, odpowiedział on, że Quai d'Orsay, to jedno, a naród francuski, to co innego! Gen. Rondonon zaś wspomniał, że w r. 1910, gdy po swej bytności w Warszawie, złożył władzom francuskim memorjał o tyrańskiem obchodzeniu się rządu rosyjskiego z ludnością polską i o tem, że Francja winna wpłynąć na polepszenie stosunku Rosji do Polski, — został za to natychmiast zawieszony w swych czynnościach.

„Le Monde Nouveau“, w redakcji którego odbyła się ta dość ciekawa konferencja, jest miesięcznikiem, wydawanym jednocześnie w Paryżu, Londynie i Nowym Yorku z ogromnym nakładem pieniężnym, przy współpracownictwie znakomitych sił literackich i naukowych.

Miesięcznik ten prowadzony jest „eklektycznie“ i sąsiadują w nim m. in. komunista, Paul Louis, obok pana Treuben'a, dawnego holenderskiego ministra finansów, który w tym samym numerze, w którym znajduje się praca p. Paul Louis, umieszcza pracę p. t. „Bolszewizm i Socjalizm“, w której czytamy np. taki ustęp (zaliczam go do łagodniejszych): „co zaś do wolności pracy, to pod rządem bolszewickim stan jej jest tak smutny, jak tylko to sobie wyobrazić można. Trzeba sięgnąć pamięcią do ostatnich czasów państwa Rzymskiego z jego pracą przymusową we wszystkich dziedzinach zajęć publicznych, by znaleźć system niewoli, podobny do tego, który przytłacza robotników rosyjskich pod tyranją bolszewicką“.

„Le Monde Nouveau“, wśród różnych swych zadań (finansowe stoją na pierwszem miejscu, tak, jak u „l'Europe Nouvelle“), podjął się obrony spraw polskich; chcielibyśmy, by nie były one traktowane tylko w oświetleniu świata burżuazyjnego, choćby nawet postępowego. Zapewniono mnie, że „Monde Nouveau“ da głos i socjalistom polskim.

„Paris-Midi“ — organ senatora Berengera, pisze w związku z przyjazdem Piłsudskiego, że bardzo chętnie go zobaczą we Francji, składającego wieniec na grobie nieznanego żołnierza, ale pod warunkiem, żeby zbliżenie, które nastąpi między Polską a Francją, nie doprowadziło Francji nad brzeg przepaści.

„Otóż, polityka zewnętrzna, inspirowana przez marszałka Piłsudskiego“, pisze „Paris-Midi“, „w dalszym ciągu lekceważy rzeczywistość. Kazała podpisać Rosji pokój, który można scharakteryzować jednem słowem: szaleństwo! Granica polska, na mocy tego traktatu, zbliża się ku Dźwinie, jak pijana baba (dosłownie), dając Polsce część terytorjów mię-

Z myśli o Zygmuncie Kisielewskim.

(Z powodu „Siostry Marji“) *).

...Tak samo, jak na dnie czarnej otchłani ślepoty Święckiego i całego dramatu jego życia (w „Siostrze Marji“), również na dnie twórczości Kisielewskiego płonie *wyzwalające światło* niezłomnych, idealistycznych przeświadczeń („tęsknoty do Boga“), które daleko jeszcze wyraźniej i potężniej przebija w „Siostrze Marji“, niż w wydanym przed dwoma laty „Juljuszu Syreniu“. Owo światło aryjskiej wiary w Ducha (która kazała do ostatniego tchu twierdzić Słowackiemu, że „wszystko jest przez ducha i dla ducha, a nic dla cielesnego celu nie istnieje“), przebijające się poprzez nad wyraz bolesne (nieraz wprost dręczące) odczucie całej nędzy ludzkiego istnienia, jak również płomienny, nigdy niewygasły znicz współczującego serca, żal nad ludźmi, że *tak* się *męczą*, żyjąc, i wielka prawość w stosunku do wszystkiego, na co reaguje jego smutna, piękna dusza (a więc w stosunku do Tajni Bytu, do zagadnienia przeznaczeń ludzkości, do sprawy społecznej, do kobiety i tego sfinksa: miłości, nawet do przyrody, krajobrazu, gry fal morskich w słońcu...), stanowią, mojem zdaniem, jądro indywidualności twórczej Kisielewskiego.

W Kisielewskim mamy do czynienia z nad [illegible] wyraz ciekawem, ze stanowiska psychologji twórczości, zjawiskiem idealnego, zupełnego zlania się w jeden, nierozdzielny aljaż (i to bez najmniejszej szkody dla artyzmu) artysty i społecznika, przyczem ten wyraz „społecznik“ jest tutaj przezemnie rozumianym w jego głębokiem, wiecznościowem znaczeniu (współczucia wszystkiemu, co jest ludzkie, co cierpi, co — powtarzam — *męczy się, żyjąc*). Z naszych współczesnych twórców powieści może tylko jeden Strug zbliża się pod tym względem (zlania się artysty i społecznika) najbardziej do Kisielewskiego. Nie mówiąc już o Żeromskim i Daniłowskim, nawet Sieroszewski ma w swojej potężnej (nawskroś epickiej w ostatnich czasach) twórczości — swoje ciche, nieraz dość często, zatoki bezspołecznego, że tak powiem, artyzmu.

„Juljusz Syreń“, przy całej swojej, wielkiej, twórczej głębi i niepospolitości (jest to, mojem zdaniem, jeden z najwybitniejszych, powieściowych utworów, jakie się zjawiły w naszej literaturze w ostatnich kilku dziesięcioleciach), ma w sobie jeszcze coś ze „sztandarowości“ jakiegoś pierwszego utworu Berenta, coś z powieści „z tezą“, coś ze studencko-społecznej młodzieńczości. I owa iniciująca wiara Kisielewskiego w Ducha, w jego nieśmiertelną potęgę, nie uświadomiła się tam jeszcze w zupełności samej sobie, nie dosięgła jeszcze swojego dna (Oceanu Światła). Jeszcze (pomimo postaci Izy i Siodłowskiego) mamy tam do czynienia jakby z resztkami niepewności, z męką Edypa wobec Sfinksa Tajni... W „Siostrze Marji“ artysta i wtajemniczony w Kisielewskim przemógł społecznika w tym aljażu, na który ukazałem wyżej. To też utwór ten jest myślowo i artystycznie głębszy od „Juljusza Syrenia“, ma więcej w sobie cech artystycznej konieczności (że tak powiem, gatunkowej wagi każdego w nim słowa), a owa cudna, krzepiąca wiara Kisielewskiego bije zeń wprost zdrojami światła!

Potężną, nieprzemijającą moc trwania nadaje tej głębokiej, jakby z tego, co w nas jest Wiecznością, poczerpniętej historji nieszczęsnego ślepca - Święckiego, jej nad wyraz sugestyjny symbolizm, sprawiający, że i my, wraz ze Święckim i jego twórcą, Kisielewskim, przebijamy się, w jakiejś pozazmysłowej ekstazie, do czystego, duchowego piękna, i że dla nas także, jak i dla nich obu, brzydota, pospolitość dziobatej, okrytej czerwonemi plamami twarzy siostry Marji, wobec jej promienności duchowej, wprost nie istnieją! Tam, gdzie wkraczamy już w anielskość, kończą się estetyczne kanony ziemskiej piękności! Z „Siostry Marji“ bije z nieprzepartą siłą ta potężna, wtajemniczająca pewność, że trzeba oślepnąć zmysł*owo*, żeby ujrzeć płonącą w Wieczności, ciągle koło nas obecną, Prawdę Ducha!

Potężny ten utwór, będący rewelacją duchowej (a więc najistotniejszej, najprawdziwszej) rzeczywistości, fascynuje nas swoją tragiczną mocą i otchłanią najczystszego liryzmu. Te „gorące łzy ojcowskie“ nieszczęsnego ślepca, które padały na małe, biedne, bezbronne ciałko nowonarodzonego synka — to już jest coś wprowadzającego nas na duże wyżyny twórczego natchnienia! A takich, głęboko wzruszających, opartych na tem, co jest *wieczne* w naszem biednem, ludzkiem, szalonem sercu, epizodów i nastrojów, jest w „Siostrze Marji“ wiele! Jeżeli „Juljusz Syreń“, będący niepospolitym, powieściowym obrazem przedwojennej, polskiej rzeczywistości, nasuwa nam, gdy o nim myślimy, *malarskie* skojarzenia, to „Siostra Marja“ czaruje nas swoją posąg*owo*ścią. Jest to raczej poemat prozą, o dużej sile dramatycznej.

Utwór ten, skromnie zatytułowany „opowieścią“, zastanawia nas ukrytą w nim potencjalnością dalszej, coraz intensywniejszej twórczości. Ciekawe są dalsze drogi twórczego, uświadomionego już zupełnie artystycznie, samemu sobie już zupełnie jasnego, ducha Kisielewskiego.

⁂

...W dawniej napisanych, a teraz dołączonych do „Siostry Marji“: tryptyku „Wędrowiec“ i fragmencie „W barce“, uderzyły mnie przedewszystkiem: głębokie wtajemniczenie, wczucie się Kisielewskiego w nastrój Rz*ymu* (co nie jest bynajmniej rzeczą łatwą i każdemu twórcy - artyście dostępną), jak również bajeczne odczucie przezeń morza (*mare Liguro* pod Genuą), i dziwnego, niesamowitego, nigdy niezapomnianego dla tych, co tam mieszkali, uroku, czaru Nervi... ...

Bohater tryptyku, Świrski (ewentualnie jego twórca, Kisielewski), był w tem szczęśliwem położeniu, że mieszkał w Rzymie — nie w okolicach placu Hiszpańskiego, gdzie się zwykle gnieżdżą wszelacy forestjerzy (cudzoziemcy), a tylko w samem sercu Rzymu, w pobliżu Forum, odnajmując pokoik u najrdzenniejszej, rzymskiej signory, co mu dało możność „nasiąknąć“ niejako prawdziwą, rzymską atmosferą, owem czemś nieuchwytnem, na co się składają: i czcigodna, wilgotna pleśń starych, rzymskich murów, i czarny płomień ocząt rozbawionych, rozłobuzowanych, małych, śniadych djablątek, rzymskich *bambinów*, i jakaś nagle usłyszana z oddali gra ulicznej *pianoli*, co jest niby dźwiękowym komentarzem tej specjalnie rzymskiej (nacechowanej powagą i zadumą Wiecznego Miasta) *gioja della vita* (radości istnienia), pod tym boskim, niepokalanym, świetlistym turkusem południowego nieba. Mieszkałem przez czas dłuższy w Rzymie, i zdaje mi się, że czuję Rz*ym*, mogę więc ocenić

*) Zygmunt Kisielewski. „Siostra Marja“, opowieść współczesna. Warszawa-Kraków. Nakładem księgarni J. Czerneckiego.

dzy Litwą i Rosją. To jest to samo, co byłoby, gdyby Francja zagarnęła lewy brzeg Renu, nie posiadając Holandji, ani Belgji“.

„Paris-Midi“ tłómaczy dalej swym czytelnikom, że „Piłsudski w celu odebrania Wilna Litwinom sfabrykował nowego d'Annunzio-Żeligowskiego“. Autor artykułu kończy słowami: „gdy armja czerwona chce na wiosnę iść na Polskę, Litwini są zmuszeni wyciągnąć ręce do bolszewików“.

Ach ta wiosna, której są tak spragnieni Berenger i jemu podobni.

Następnie ów mądry dyplomata zadaje następujące pytanie: „Czy Marszałek Piłsudski, socjalista zaborczy, przypuszcza, że Francja go zachęci w jego opłakanej polityce? W takim razie, niepotrzebnie wsiadł do pociągu, bo go oczekuje tu rozczarowanie. Ale rzecz przedstawia się inaczej, jeśli przywozi on nam mądre rezolucje; w takim razie wspólnie ubijemy grubego wołu“.

Gruby wół — to w tym wypadku bolszewizm.

Hieronimko.

1 lutego 1921.

Uchwały konferencji paryskiej.

W sprawie rozbrojenia Niemiec konferencja paryska powzięła uchwałę, obowiązującą Niemcy bez prawa sprzeciwu z ich strony.

W sprawie zaś reparacji i odszkodowań nie powzięto jeszcze uchwały ostatecznej, lecz osiągnięto jedynie porozumienie między przedstawicielami państw Ententy. Komunikat urzędowy dodaje, że porozumienie to było jednomyślne. Przeciwko punktom tego porozumienia Niemcy będą mogły oponować na konferencji w Londynie, zbierającej się 21-go lutego.

Tekst porozumienia składa się z 5 artykułów. Art. I określa wysokość sum, jakie Niemcy mają spłacić Entencie (artykuł ten nie uwzględnia wszelkich innych zobowiązań, ciążących na Niemcach z racji art. 231 i 238 traktatu wersalskiego). Otóż Niemcy musiałyby uiścić: od 1 maja 1921 r. do 1 maja 1923 r. po 2 miljardy mk. zł. rocznie, od 1923 r. do 1926 r. — po 3 miljardy rocznie, od 1926 do 1929 — po 4 miljardy, od 1929 do 1932 — po 5 miljardów, od 1932 do 1963, t. zn. w przeciągu 31 lat — po 6 miljardów rocznie. Czyli razem mieliby Niemcy zapłacić 226 miljardów mk. zł. w przeciągu 42 lat.

Art. II żąda od Niemiec 12% wartości wywozu niemieckiego również w przeciągu 42 lat.

Oprócz tego 3 artykuły omawiają środki represyjne w razie uchylenia się Niemiec od wykonania uchwał Ententy. A więc Komisji Reparacyjnej przysługiwałoby prawo konfiskaty ceł niemieckich i prawo zmuszenia Niemiec do podwyższenia taryf krajowych, a gdyby usiłowania Komisji pozostały bez skutku, sprawa przeszłaby w ręce Ententy.

Uchwały powyższe, aczkolwiek jeszcze nieobowiązujące, wywarły w Niemczech przygnębiające wrażenie. W parlamencie niemieckim partje polityczne do socjalistów większości włącznie są bezwzględnie za odrzuceniem żądań Ententy. Niezawiśli nie zajęli jeszcze stanowiska określonego. Min. Simons oświadczył w parlamencie, że nota Ententy nie daje „żadnej możliwej podstawy do dalszych rokowań“ i że Niemcy przedłożą nowe warunki własne.

Uchwały paryskie były niespodzianką. Należy je poczytywać za zwycięstwo Brianda. Prasa francuska tryumfuje. Niezrozumiałem jest zachowanie się Loyd George'a, który przez kilka dni energicznie zwalczał żądania Francji, a później je przyjął. Coprawda niewiadomo, jak Lloyd George zachowa się na konferencji londyńskiej. Bardzo być może, że Lloyd George dlatego tylko okazał się tak pojednawczym w Paryżu, by ostudzić nadmierny już zapał Niemiec dla Anglji i ich kalkulacje na zatarg angielsko-franc. W Londynie znajdzie się sposobność do kompromisowego załatwienia sprawy przy udziale delegatów niemieckich.

W przekonaniu tem utwierdza też oświadczenie Lloyd George'a wobec prasy francuskiej, że w razie oporu Niemiec, Ententa zastosuje odrazu wszystkie środki represyjne, będące w jej rozporządzeniu. A wiadomo, że Anglja jest przeciwniczką obsadzenia dalszych terenów niemieckich wbrew opinji Francji.

***

Briand opowiedział następujący dowcip Lloyd George'a: Przy pożegnaniu się z Briandem Lloyd George oświadczył mu, że zamiast błękitnego nieba Paryża, będzie mu mógł zaofiarować na przyszłej konferencji tylko prawdziwą, lśniącą we wszystkich barwach mgłę londyńską. „Nic nie szkodzi — odparł Briand — byle tylko ta mgła tak szybko się rozproszyła, jak chmury w Paryżu“. A na to Lloyd George: „O to już dbać będzie słońce, na które wszyscy liczymy“.

Słońcem tym ma być Briand.

***

Jak Francuzi obawiali się, że konferencja nie da im pożądanego przez nich wyniku, świadczy powiedzenie p. Barthou, kierownika politycznego ministerjum spraw zagranicznych: „W pierwsze dni konferencji byłem zdziwiony, w czwartek ogarnął mnie strach, w piątek miałem febrę, dziś, w sobotę, jestem szczęśliwy“.

Do ogółu zorganizowanych robotników!

W przededniu poważnej i ciężkiej walki przed jaką stanęli kolejarze, a wraz z nimi cały proletarjat polski, walki, której pomyślny wynik zależy od jednolitego, świadomego celu kierownictwa i bezwzględnej solidarności i karności ogółu kolejarzy — znaleźli się ludzie, którzy dla swych ciasnych, partyjnych celów nie wahają się rozbijać tak bardzo pożądanej karności w szeregach pracowników kolejowych i obniżać powagę Zarządu Głównego Związku kolejarzy, wzgl. jego Wydziału Wykonawczego.

/Grupka kolejarzy warszawskich, nie troszcząc się zupełnie o uchwały nadzwyczajnego Zjazdu Z. Z. K. z dn. 9—11 stycznia b. r., tudzież, uprzedzając postanowienia zwołanego na dzień 7 b. m. Zarządu Głównego Z. Z. K., wybrała z pośród siebie „Komitet Strajkowy“, uchwalając zarazem votum nieufności dla Wydziału Wyk. Z. Z. K. i wzywając kolejarzy do stosowania się do swych dyrektyw.

Wobec tego, że walka kolejarzy jest dziś walką całego zawodowo zorganizowanego proletarjatu, Komisja Centralna, jako jego przedstawicielka, musi z całą stanowczością wystąpić przeciw tej destrukcyjnej robocie i wezwać tak ogół kolejarzy, jak również wszystkich innych robotników do stosowania się wyłącznie do uchwał ciał jedynie w tym wypadku kompetentnych — Głównego Zarządu Z. Z. K. i Komisji Centralnej Związków zawodowych.

Prezydjum Centralnej Komisji klasowych związków zawodowych w Polsce.

Jeszcze o przeszłości ministra kolei p. Jasińskiego

Podaliśmy przed kilku dniami „wyjaśnienie“ p. ministra kolei Jasińskiego, który się tłómaczy, że podpisany przez niego za jego austrjackich czasów okólnik o używaniu języka niemieckiego na kolejach jest dziełem nie jego, p. Jasińskiego, lecz — ministra austrjackiego.

Otóż obecnie lwowski „Dziennik ludowy“, z którego zaczerpnęliśmy wiadomość o okólniku, stwierdza, że jest to **nieprawda**. Minister kolei Foerster wystosował istotnie okólnik o używaniu języka niemieckiego, ale w początku 1916 r. Natomiast okólnik p. Jasińskiego **pochodzi z 30-go sierpnia 1916 r. i nie jest bynajmniej identyczny z rozporządzeniem Foerstera!** Jest to — powiada „Dziennik ludowy“ — **„nowy całkiem płód, oryginalne dzieło redakcji Dyrekcji kolei we Lwowie“.** Przed wydaniem okólnika p. Jasiński **zażądał pisemnych sprawozdań z postępów niemczyzny** — i na podstawie tych sprawozdań wydał ów okólnik, grożący najcięższemi karami za zaniedbanie niemczyzny!

W świetle tych danych ujawnia się wyraźnie austrjacko-germańska służbistość p. Jasińskiego, której wspomnienie daremnie stara się zatrzeć fałszywemi „wyjaśnieniami“.

W SPRAWIE NADUŻYĆ Z KARTKAMI ŻYWNOŚCIOWEMI.

W związku z listem otwartym, zamieszczonym w Nr. 31 „Robotnika“ z dn. 1 lutego r. b. otrzymujemy następujący komunikat z Min. Aprowizacji:

„Ministerjum Aprowizacji podaje do wiadomości, że zarządzona na skutek tego listu przez Komisarza Ministerjum Aprowizacji przy Magistracie m. st. Warszawy rewizja u rządcy domu przy ul. Sandomierskiej Nr. 4 Podczaskiego wykazała istotne nadużycia, nietylko w stosunku do autora listu, lecz również i w stosunku do innych osób.

Na zasadzie decyzji p. Komisarza Rządu rządca Podczaski został w dn. 4 lutego r. b. aresztowany, a sprawa ta wraz z wnioskiem Komisarza Ministerjum Aprowizacji przy Magistracie m. st. Warszawy przekazana została odnośnym władzom“.

Z bliska i z daleka.

HISTORJA NATURALNA LICHWIARZA.

Kronikarz „Robotnika“ kilkakrotnie notował w ubiegłym tygodniu, że władze prokuratorskie zaczęły przyglądać się bliżej machinacjom bankierów warszawskich. Jak dotąd, była to dziedzina wolna od ingerencji sztabu pana Nowodworskiego. Więzienia poznańskie — niezależne, autonomiczne — z łamaniem kości kobietom — to co innego! W imię „Boga“ i Ojczyzny“ — naprzód! Ale szlachetna instytucja zwana bankiem, pożyczająca na 72%, dająca tyleż a może i więcej procent dywidendy, to co innego!

Nasz ekonomista zwracał już uwagę w artykule „Bicz z Piasku“ na działalność tych licznych i tłustych, niby wszy wojenne instytucji. Wiedzieliśmy, że prędzej czy później zajrzy do tego państwa — autonomicznego, niezależnego — prokurator. Żądaliśmy, aby opinja zajrzała przed prokuratorem. Dziś podobno prokurator uprzedził opinję publiczną. Czytamy w gazetach, że w bankach robią „rewizję“. Wyobrażamy sobie, że rewizje te nie odbywają się w tych samych warunkach, co w domach prywatnych przez agentów zaopatrzonych nietylko w legitymacje pana Skulskiego ale i w autentyczne browningi. Jednak — bankier, to nie — służka, która ze strachu powie dokąd „panicz“ chodzi albo „jacy tu bywają panowie“ i nie przestraszy się wyciągniętego w jego stronę rewolweru.

Bankier nie takim w oczy patrzał niebezpieczeństwom! Bywa on codziennie w defensywie zwanej giełdą w krzyżowym ogniu stu rozpalonych namiętności, zapędza się ku zawrotnym szczytom powodzenia, zlatuje do czeluści — tragicznych dla niego załamań. Bankier jest pięknie ubrany. Nawet w dzisiejszej dobie, kiedy czyste kołnierzyki bywają najczęściej na wystawach sklepowych — ubrany jest schludnie, z gorsem i w żakiecie. Jest zawsze dobrze ogolony, subtelnie wyperfumowany, z przedziałem pośrodku głowy, możliwie nisko na tył łepetyny albo z piękną lśniącą łysiną — jest uśmiechnięty niby pierwsza naiwna i nosi kamaszki koloru białej kawy na trzewikach kupowanych w Londynie. Wobec takiego klijenta pochylają się nie tylko rewolwery ale nawet ta lżejsza... broń, stosowana niekiedy przez naczelników wydziałów śledczych tego kraju w ciężkich momentach wydobywania „przyznawania się“ badanych przestępców czy domniemanych przestępców. Jesteśmy prawie pewni, że żaden pan Mięsowicz, ten sam, który ma brzydką sprawę w sądzie okręgowym, nie stosował takiej metody wobec bankierów oskarżonych obecnie niemal o zdradę stanu, wobec ojczyzny. Wszystko odbywa się, jak w salonie: „drobnostka, panie dyrektorze!“ — „ależ proszę, panie naczelniku!“. „Wszak mam przyjemność znać pana?“ — „prawda! pamięta pan bridge'a u ministra handlu?“...

Będziemy uważnie śledzili proces indagacji, śledztwa, interwencji prokuratorów, sądu, rządu i sejmu. My, bowiem, wiemy, że pióra prokuratorów przestają niekiedy pisać, atrament znika z ich kałamarzy, telefony przestają działać, sędziowie śledczy nie słyszą. — — — Ręka sprawiedliwości, wyciągnięta i gotowa uderzyć — opada nagle bezsilna... Dlaczego? Wiemy, dlaczego. Wpływy! stosunki!

Czy bankier, spekulujący na zniżkę waluty polskiej, nie powinien być karany z całą surowością prawa? Z tytułu najsurowszych przepisów ustawy karnej? Bankier zna lepiej niż kto inny — skutki machinacji, które przedsiębierze. Zna ogień, którym się bawi. Powoduje się w swej pracy żądzą zysku — „przeklętym głodem złota“. Co jego kraj obchodzi? Co przyszłość tej ziemi. Dawniej pocieszaliśmy się, słysząc o zbrodniach bankierów, a i dziś jeszcze pewna prasa z zadowoleniem probuje to podkreślić: to żydzi! to cudzoziemcy! to szczury wędrowne! Ależ to złudzenia! Dziś bankier, to nie przedstawiciel jednego tylko w Polsce wyznania. W Poznaniu niema żydów w polskich bankach. W Warszawie, w Krakowie, we Lwowie — „panuje“ w tej szlachetnej branży setki katolików, szlacheckich, ziemiańskich, w Chyrowie u oo. Jezuitów wychowanych i odchowanych synów. Zajdźcie, pogadajcie — co za szyk! co za elegancja! A tu nagle opinja dowiaduje się: prokurator, rewizja, karygodne czyny, obejścia ustawy. O plemię Mammonowe, golone i zachowujące sumiaste wąsy, łyse i pięknie rozczesane, obrzezane i integralne — wy wszyscy jednacy. I przyjdzie czas, kiedy nawet wyborcy księdza Lutosławskiego ci goleni i strzyżeni od różnych banków akcyjnych zakładanych przez rodaków wszystkich stanów, wyznań, zawołań — zrozumieją, że lichwiarz niema ani wyznania, ani narodowości, ani rasy, ani przywiązań, ani miłości, ani ofiary, ani miłosierdzia! Znacie, a możeby dobrze było przypomnieć sobie powieść Emila Zoli: „Pieniądz“. To obraz realistyczny rozbojów bankierskich, kłamstw, oszustw, podstępów giełdziarskich w Paryżu. Takiż obraz związku tych machinacji z polityką, z życim parlamentarnem. Dobrze poczytać, jak to gdzieindziej bywa, aby utwierdzić się w przekonaniu, że społeczeństwo musi się samo ratować przed chorobą zabójczą, która toczy i zniepraw'a organizmy społeczne świata spółczesnego, groźną jak dżuma i podstępną jak tyfus. Na imię jej — spekulacja giełdowa.

Henryk Bezmaski.

Nasz korespondent genewski pisze nam, co następuje:

„Podczas ostatniej sesji Ligi Narodów zdarzył się następujący wypadek. Pani Helena Paderewska zgłosiła się na posiedzenie Zgromadzenia Ogólnego i zasiadła na sali obrad wśród miejsc przeznaczonych dla delegacji polskiej obok słynnego pianisty i nieszczęsnego delegata polskiego. Dopiero woźny musiał ją prosić aby opuściła miejsce i przeniosła się na galerję. Pani P. protestowała głośno — i dowodziła, że ma prawo siedzieć obok męża bo ona jest „Madame Paderewsky“. Wreszcie wyszła z sali i tytułem protestu przeciwko niegrzeczności dyplomatów, wsiadła do automobilu i tu oczekiwała na wyjście „Niunia“.

Wiadomość ta nie wymaga komentarzy. Jest ona tylko jednym ogniwem więcej w nieskończonym łańcuchu nietaktów tej pary.

P. Jan Kucharzewski w najbardziej rozpowszechnionym dzienniku francusko-szwajcarskim „Gazette de Lausanne“ świeżo ogłosił duży artykuł o Śląsku Górnym i o prawach Polski do Górnego Śląska. Artykuł bardzo dobry, rzeczowy, wymowny, zawierający masę informacji i argumentów, trafiających do przekonania cudzoziemców. Byłoby pożądanem, aby i inne publikacje tego rodzaju były na poziomie podobnej argumentacji.

---

owo augurowe, magiczne wżycie się Kisielewskiego w jego atmosferę, w urok jego wiecznie niepokojącej, jakby emanującej z jego starych, wilgotnych, spleśniałych głazów, ze szmeru jego tysiąca fontann — Tajni...

A wobec tego, że z pięknego (jakby spowitego w mgłę cichej zadumy o Wiecznem Mieście) tryptyku Kisielewskiego unosi się owa niewypowiedziana, tajemnicza *woń Rzymu*, już jest dla mnie czemś wtórnem, a nawet poniekąd obojętnem — *anegdota*, że tak powiem, tego utworu (w jego dwóch pierwszych częściach), czy nią będzie wizja mszy kardynalskiej, w kaplicy Najświętszego Sakramentu, w kościele św. Piotra, czy też koszmarowa trochę (mająca w sobie coś z „sukkubowości“, ale też i owiana żarem południowego, włoskiego słońca), rzucona nad wyraz artystycznie na bajeczne tło Rzymu, sielanka miłosna Świrskiego i signory Amalji Vezzani. I tutaj, jak we wszystkich utworach Kisielewskiego, występuje wyraźnie jego *prawość*, jako twórcy - artysty, w stosunku do kobiety, do miłości, do tak dziwnie splątanego z tajemnicą śmierci zagadnienia płci, płciowego popędu (że przypomnę tutaj fatalistyczną jakby konieczność samobójstwa Izy w „Juljuszu Syreniu“). Najgłębiej, najprzenikliwiej jednak sięgnął, mojem zdaniem, Kisielowski do istoty problematu miłości w owem wprost genjalnem naszkicowaniu (tak sobie, od niechcenia, niby gry roześmianych w słońcu fal, około skał Nervi) miłosnego stosunku Syrenia do Ludmiły. Tutaj społecznik jakby zamarł na chwilę w Kisielewskim, pochłonięty całkowicie przez artystę i myśliciela. Przecież ci ludzie (Syreń i owa „towarzyszka“ z Warszawy, w czerwonej krawatce, Ludmiła) byli sobie właściwie zupełnie obojętni, nic ich poza przelotną, fizyczną rozkoszą, nie łączyło, a jednak Syreń wyznaje, że Ludmiła (a więc nie Iza, owa „kochanka — siostra“) była jedyną kobietą, która mu dała jedynie prawdziwe, pełne, *miłosne szczęście*! Może to właśnie w owej jakiejś horacjuszowej beztrosce igraszek miłosnych tkwi właśnie istotny, tajemny sens szczęścia w miłości, jej zazdrośnie ukrywana przed ludźmi przez bogów — prawda? Jest się nad czem zadumać...

W trzeciej części tryptyku (pomimo uchwycenia przez Kisielewskiego wprost magicznie nastroju - czasu Nervi i dania nam potężnego, jakby po polski „boecklinowskiego“ obrazu *mare Liguro*) anegdota wybija się na plan pierwszy. Wstrząsa prawdziwie naszą duszą ów samotny trup samobójcy Szczerbaka, zabłąkanego na włoską Rivierę, polskiego tułacza - rewolucjonisty, „peleryniarza“, leżący tragicznie, w tej ciszy lazuru nieba i morza, na rozpłomienionej w słońcu, przybrzeżnej skale w Nervi. Świetnie został uchwycony przez Kisielewskiego ów tajemny, już w Rzymie potężnie dobywający się z podświadomych głębin duszy Świrskiego, a grzmiący, jak spiżowy nakaz z pośmiertnego listu Szczerbaka, głos: „Wracaj do kraju!“

„W barce“, potężny obraz rozszalałego, dzikiego, ciskającego się o szare, przybrzeżne skały liguryjskiego morza (tak, jak to ono szaleć umie!), i walka twórcy - artysty i młodego *barcatore*, *Arcucci*, ze śmiercią, która (czuje się to!) zajrzała naprawdę im obu w oczy, zamyka jakby wspaniałą, muzyczną, grzmiącą oceanowo fugą niepospolity, mocny i zwarty artystycznie tom prozy Kisielewskiego, który, mojem zdaniem, pozostanie w literaturze.

Wacław Wolski.

Obrady Sejmowe.

Sesja trzecia. — Posiedzenie 207.

Wczorajsze obrady sejmowe rozpoczęły się od sprawy, która w ostatnich dniach do żywego wzburzyła opinję publiczną. Sprawą tą jest zbrodnicza działalność banków, grających na zniżkę waluty polskiej, okradających rodziny emigrantów.

Nagłość motywował pos. Zagórski. Kiedy w mocnych słowach żądał najsurowszych kar na winnych, na prawicy zapanował niepokój. Uspokoiło dopiero bankierskich macherów wyjaśnienie min. Steczkowskiego, który wspomniał tylko o trzech bankach. Wówczas prawica odetchnęła.

Rzecz charakterystyczna, że kiedy tow. Diamand zażądał otwarcia dyskusji merytorycznej nad wnioskiem — głosowali przeciwko temu żądaniu łącznie z prawicą również i „Piastowcy“.

Z kolei Izba zajęła się dalszem głosowaniem nad projektem konstytucji. Wszystkie wnioski lewicy odrzucono.

Klerykalizm święcił tryumfy. Tym razem z pomocą prawicy pośpieszyli ludowcy — z wyjątkiem stapińczyków — szczególną zaś gorliwością klerykalną odznaczył się N. Z. R. N. Z. R. zgóry postanowił przyjąć wszystko, czego zażądają chadecy, aby w walce wyborczej w Poznańskiem módz się zaprezentować jako równie klerykalny, jak chadecja. To też przeszło wszystko, o czem tylko zamarzyć mogła klerykalna dusza. Stosunek Państwa do Kościoła będzie się układał tak, jak to się spodoba Rzymowi. W szkołach nauka religji obowiązująca, przyczem kler będzie w tej dziedzinie wszechwładnym panem, żadna szkoła prywatna nie otrzyma zapomogi od państwa lub gminy, jeżeli religja nie jest tam wykładana pod kierunkiem kleru. Niedość tego: nauczyciele szkoły powszechnej mają być tegoż wyznania, co dzieci — czyli, że szkoła ma być w najściślejszem tego słowa znaczeniu wyznaniowa. Takiego średniowiecznego przepisu niema dziś w żadnej konstytucji!

Sejm wszystko uchwalał...

Wreszcie około 2-giej po poł. marszałek dojechał do końca. Reakcyjna konstytucja została w drugiem czytaniu przyjęta. Marszałek prawicy chciał przypieczętować dzieło reakcji „uroczystą“ mową o „wielkiem dziele“. Zerwała się jednak na lewicy burza. Okrzyki — precz z marszałkiem! Precz z Senatem! Prowokacja! — doprowadziły endeckiego marszałka do przytomności. Mówka nie została wypowiedziana.

* * *

Początek o godz. 11 przed poł.

ZDEMASKOWANIE KSIĘŻEGO KŁAMSTWA.

Przed porządkiem dziennym zabrał głos tow. Daszyński. Zaznaczył, że ks. Godlewski w liście otwartym zaatakował go z powodu, że pobrał pensję dnia 31 grudnia z. r. chociaż, jak powiedział w swej mowie sejmowej, w chwili rozmowy swej z konsulem generalnym Rosem nie był już na urzędzie. Rozmowa ta odbyła się 5 stycznia, dymisja zaś mówcy została przyjęta 4 stycznia, a pensja jak wszystkim urzędnikom wypłaconą została 1 stycznia. Tak samo, jak po swej nominacji 24 lipca z. r. mówca pracował bez wynagrodzenia do 1 sierpnia, bo pensje urzędnicze zawsze wypłacają się 1-go, tak samo zupełnie legalnie należała mu się pensja 1 stycznia r. b. (Tow. Czapiński: Ależ im chodziło tylko o oszczerstwo).

SPEKULACJA BANKÓW.

Przystąpiono do sprawy nagłości wniosku w przedmiocie spekulacji niektórych banków.

P. Zagórski zabrał głos w sprawie nagłości swego wniosku. Mówca powtórzył znane już rewelacje „Narodu“.

WYJAŚNIENIE MINISTRA SKARBU.

Odpowiadał Minister Skarbu p. Steczkowski. Rozumiem zupełnie zaniepokojenie Wysokiej Izby z powodu rewelacji o nadużyciach w handlu dewizami i walutami w bankach warszawskich i gdańskich. Wszak idzie o los waluty, którą w pewnym stopniu podkopuje także masowa podaż tej waluty zagranicą przez nas samych.

Muszę stwierdzić, że intencje, któremi kiedowali się posłowie wnioskodawcy są także intencjami Ministerjum Skarbu (Brawa) i że życzenia, które we wnioskach zostały wyrażone już przez Ministerjum Skarbu zostały do pewnego stopnia uprzedzone. Przez komisję, składającą się z fachowych ludzi, zarządziło ono rewizję niektórych banków warszawskich i ich oddziałów w Gdańsku, a wyniki tej rewizji znajdują się w protokule, który dopiero przed kilku dniami został mi przedłożony.

Dziś z tego miejsca mogę tylko stwierdzić fakty i podzielić się z Izbą wiadomością, że co do jednego banku prywatnego zmuszony byłem oddać sprawę na drogę sądową. (Brawa. Głosy: Natanson). Proszę o zrozumienie dlaczego dziś nie mogę mówić ani o firmach ani o szczegółach tranzakcji. Otóż ten bank prywatny usiłował wywieść zagranicę Państwa kilkanaście pakietów papierów wartościowych. Jest to objektywne przekroczenie obowiązujących przepisów, jednak sprawiedliwość nakazuje mi równocześnie stwierdzić, że ten dom bankowy na swoje usprawiedliwienie przytacza, że te papiery kupił w Warszawie na rachunek swojego klijenta, mieszkającego za granicami kraju i że wskutek tego subjektywnie nie trafia go żadna odpowiedzialność. (Głos: Szwindel). Nie wyciągam z tego żadnych konsekwencji póki sprawa nie została przez sąd załatwiona, gdyż wydanie wyroku o tej rzeczy i o karygodności czynu nie należy już do mnie.

Stwierdzam dalej, że jeden z banków usiłował ofiarować znaczniejszą partję marek jako wypłatę na Warszawę za granicami Państwa, a mianowicie w Wiedniu. Ponieważ, jak twierdził, uczynił to tylko w tym celu aby uzyskać ofertę co do kursu zaofiarowanej marki dla obliczenia się ze swoim klijentem. (Śmiechy. Tow. Diamand: To tak, jak ten złodziej, który ukradł zegarek, aby sprawdzić próbę złota) przeto rzecz ta jest przedmiotem dalszych dochodzeń.

Co do Banku Kupiectwa Polskiego, to istotnie stwierdzono szereg przekroczeń przeciw ustawie o obrocie walutami i dewizami ale dochodzenia nie zostały jeszcze ukończone i uzupełnianie ich jest w toku, zwłaszcza że do zarzutów nielegalnego handlu walutami przyłączył się jeszcze w ostatnich czasach zarzut, że bank ten dopuszcza się niedozwolonych manipulacji przekazami amerykańskiemi.

A więc pierwszemu życzeniu wniosku nagłego by Ministerjum przeprowadziło jaknajenergiczniejsze dochodzenia, stało się zadość, ale ponieważ te dochodzenia nie zostały jeszcze ukończone nie mogę się ich ostatecznemi wynikami z Izbą podzielić. Również zostało już uwzględnione i drugie życzenie panów wnioskodawców, mianowicie — aby zmienić dotychczasowe przepisy w kierunku zaostrzenia sankcji karnej za przekroczenia walutowe i przyspieszenia odnośnej procedury karnej.

Ja zupełnie to rozumiem i odczuwam, że Izba może się dziwić pewnej powściągliwości jaką sobie nakładam przy omawianiu tej sprawy, jednakże uważam ją za swój obowiązek obywatelski a to z tego powodu, że uogólnianie, wyolbrzymianie i zbyt demonstracyjne omawianie publiczne takich bolączek nie leży w naszym interesie publicznym i przynieść nam może szkodę na zewnątrz.

A co do szkody wewnętrznej to muszę podnieść, że nasz ustrój gospodarczy nie może się obyć bez organizacji bankowej, która jest bardzo deliktną. Jak grudka śniegu może się zamienić w lawinę, tak wywołanie popłochu wśród publiczności, która składa swój grosz w bankach będących naturalnym pośrednikiem między tym, który kapitał posiada a tym, który go pożycza, i podkopanie zaufania do tej organizacji, bez której ani społeczna ani państwowa gospodarka obejść się nie może, rozpętać może niesłychaną zawieruchę. To nie jest wywód teoretyczny lecz owszem praktyczny, bo wskutek wiadomości o Banku Kupiectwa Polskiego, jak mi donoszą wszystkie wkłady z oddziału tego banku w Poznaniu zostały wycofane. W takich rzeczach nie można nigdy przewidzieć gdzie koniec. Ale nakładając sobie tę powściągliwość z drugiej strony składam jaknajsolenniejsze zapewnienie, że z pewnością tak jak tę całą akcję ja wdrożyłem tak przeprowadzę ją dalej (brawa) i nie zaniedbam niczego aby winnych pociągnąć do odpowiedzialności i wymusić posłuch dla obowiązujących przepisów.

Izba uchwala nagłość wniosku jednomyślnie.

Tow. Diamand prosi o głos. Marszałek jednak głosu nie udziela, twierdząc, że omawiano sprawę nagłości, że dyskusji merytorycznej niema.

Wówczas tow. Diamand stawia wniosek aby natychmiast rozpocząć dyskusję nad meritum.

Rozlega się głos ks. Lutosławskiego — „Konstytucja!“.

Marszałek podaje wniosek tow. Diamanda pod głosowanie. Przeciwko wnioskowi głosują endecy, Zj. L. N., KPK., Mieszczanie, Chadecy i... olbrzymia część „Piastowców“. Wniosek upadł. Na lewicy rozlegają się okrzyki: To tam jest coś i z „Piasta“.

DALSZE GŁOSOWANIE NAD KONSTYTUCJĄ.

Przystąpiono do głosowania nad dalszemi artykułami konstytucji, poczynając od 106 art.

Odrzucono poprawkę PPS. do tego art., o skreślenie drugiej części, mówiącej o obowiązku państwa opieki moralnej i pociechy religijnej w szkołach, koszarach, więzieniach i t. d.

Do art. 108 (wolność pracy) przyjęto poprawkę posła Załuski, iż rozpowszechnianie na obszarze Rzplitej druków nie może być ograniczone. Do art. 109 (tajemnica korespondencji) odrzucono 153 głosami przeciw 127 poprawkę PPS., że naruszenie tajemnicy może nastąpić tylko na mocy rozkazu władz sądowych.

Przy art. 112 odrzucono poprawkę P. Nar. Żyd. o używalności języków mniejszości w instytucjach publicznych i w sądzie.

Art. 113 przyjęto w brzmieniu komisji po odrzuceniu poprawek posłów żydowskich, NPR. i PPS. Artykuł ten głosi, iż osobne ustawy zabezpieczą mniejszościom w państwie swobodny rozwój.

Art. 114 przyjęto w brzmieniu komisji.

Przy art. 115 odrzucono poprawki p. Halperna, posłów żydowskich i PPS. Art. 116 (prawa związków religijnych) przyjęto w brzmieniu komisji. Odrzucono poprawkę co do tego artykułu PPS., iż każdy związek religijny i kościół może urządzać zbiorowe i publiczne nabożeństwa oraz drugą, że związki religijne i kościoły podlegają ogólnym przepisom o stowarzyszeniach.

Tow. Czapiński wniósł o imienne głosowanie nad tą poprawką, ale wniosek nie uzyskał należytego poparcia.

Art. 117 (naczelne stanowisko religji rzymsko-katolickiej) przyjęto wg. komisji w imiennem głosowaniu 214 głosami, przeciwko 66. Przyjęto artykuły 118, 119 i 120 po odrzuceniu poprawek PPS.

Do art. 121 (opieka nad dziećmi zaniedbanemi) przyjęto poprawkę p. Płochy. Art. 122 przyjęto według poprawki p. Płochy: „W zakresie szkoły powszechnej nauka jest obowiązkowa dla wszystkich obywateli państwa“.

Art. 123 (nauczanie bezpłatne) przeszedł w brzmieniu komisji, odrzucono poprawki PPS. i osobistą ks. Lutosławskiego.

Art 124 (nadzór władz nad szkołami) przeszedł wraz z poprawką Zw. Lud. Nar.: „w zakresie przez ustawy określonym“.

Art. 125 (obowiązkowa nauka religji) przeszedł z poprawką Zw. Lud. Nar., iż nauka religji obowiązuje w każdym zakładzie naukowym, którego program obejmuje kształcenie młodzieży poniżej lat 18.

Art. 126 (prawo kształcenia dzieci przez nauczycieli tego samego wyznania) przeszedł wraz z poprawką posła Mąkowskiego.

Tow. Czapiński wniósł o imienne głosowanie nad nim. Marszałek zwrócił uwagę, iż posłowie niewyraźnie piszą na kartkach nazwiska (tow. Diamand: Piszą, jak umieją). Artykuł przeszedł 195 głosami przeciwko 96.

Przy art. 127 (wynagrodzenie przez państwo szkody wyrządzonej przez organy władzy państwowej) odrzucono poprawkę p. Suligowskiego i Ćwikowskiego.

Do art. 128 przyjęto poprawkę p. Ćwikowskiego, iż postanowienia o prawach obywatelskich stosują się również do wojskowych.

Art. 130 przyjęto w brzmieniu komisji (zawieszenie praw obywatelskich) poprawki PPS. upadły. Wniosek o imienne głosowanie nie uzyskał poparcia.

Ostatni artykuł 131 (zmiana konstytucji) przeszedł w brzmieniu komisji po odrzuceniu wszystkich poprawek. Następnie przyjęto napis i odrzucono poprawkę posłów żydowskich do wstępu.

Marszałek. Dokonaliśmy tylko w części wielkiego dzieła... (Wrzawa na lewicy, bicie w pulpity, głos: Niech Marszałek nie prowokuje). Nie rozumiem o co panom chodzi. (Wrzawa trwa). Sprawa musi wrócić do komisji dla uzgodnienia przepisów i poprawek. Komisja odbędzie dwa czytania. Poprawki muszą być wnoszone do komisji najpóźniej przed drugiem czytaniem. (Tow. Diamand: Zupełnie nie trzeba). Członek komisji może wnieść poprawkę przed drugiem czytaniem, inni posłowie za pomocą wniosku, podpisanego przez 15 posłów na moje ręce. Przed końcem miesiąca prace komisji powinny być ukończone.

KRĘTACTWA MARSZAŁKOWSKIE I ENDECKIE W SPRAWIE PRZYMUSOWYCH UBEZPIECZEŃ.

Wśród niecichnących okrzyków lewicy, zwróconych pod adresem marszałka, przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego. P. Dębski uzasadniał swój wniosek o reasumcję uchwały sejmowej, którą niedawno odesłano do komisji budżetowej, projekt wprowadzenia instytucji przymusowych państwowych ubezpieczeń. Mówca przypomina, że projekt ten pojawił się w marcu 1919 r. Rząd po 10 miesiącach pracy wniósł odpowiednią ustawę, którą w Sejmie odesłano do komisji administrac., tam opracowano ją ponownie w obecności przedstawicieli Rządu i sprawa znowu wróciła do Sejmu 25 stycznia miał być odnośny referat w Sejmie wygłoszony, lecz p. Marszałek zapowiedział, że ten punkt

---

Od niedzieli-do-niedzieli.

Nie tak dawne to jeszcze czasy, kiedy to wyraz „postęp“ był w sferach naszej burżuazji i drobnomieszczaństwa znienawidzony i wzgardzony.

Obywatel, który miał cywilną odwagę głoszenia idei postępowych lub przyznawania się do zasad liberalnych, ściągał na siebie odium rodzinnego obskurantyzmu.

W najlepszym razie o postępowcu wyrażano się z pogardliwem politowaniem, jak o człowieku niespełna rozumu.

Ostatnie wszakże lata, a właściwie okres czasu od 1905 roku, duże pod tym względem przyniosły zmiany.

Obecnie postęp stał się powszechnem hasłem i nie masz w Polsce stronnictwa, partji, grupy, koterji lub koteryjki, którаby nie wypisała hasła postępu na swoim sztandarze.

Od umitrowanego potomka arystokratycznego rodu, w głębi ducha niezupełnie jeszcze pogodzonego ze zniesieniem... pańszczyzny, aż do bigota i dewotki, wierzących w czary, jasnowidzenia, uroki i zamawiania — wszyscy uważają się za zdeklarowanych postępowców, a pierwsza lepsza „katolicka sługa“, pierwszy lepszy konserwatysta, klecha lub rabin, zaciągający „ejruw“, srodze by się obraził na tego, ktoby jego postępowość podawał w wątpliwość.

Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że w okresie walk mieszczaństwa z postępem wstecznicy i obskuranci aż tak daleko zaciekłość swą posunąć mieli, że odmawiali sobie przyjemności korzystania z owoców postępu we wszystkich dziedzinach życia. O, co to, to nie. Wyklinano wprawdzie postęp, ale zaprowadzano w mieszkaniach światło elektryczne; ciskano gromy na głowy postępowców, ale korzystano z dobrodziejstw telefonu, telegrafu i ulepszonej lokomocji; gardzono „nowatorami“, jak wówczas postępowców nazywano, ale wrazie choroby uciekano się do pomocy ostatnich wynalazków i odkryć w dziedzinie medycyny.

Świadkami podobnego zjawiska jesteśmy obecnie, lecz w stosunku już nie do postępu i postępowców, ale do socjalizmu i socjalistów.

Wiemy wszyscy, jak bardzo burżuazja i drobnomieszczaństwo nas kocha, w czem zresztą odwdzięczamy im się w tej samej mierze. Wiemy także, jak bardzo są im solą w oku wszystkie dotychczasowe zdobycze socjalizmu, jak związki zawodowe, ochrona pracy, kasy chorych, a zwłaszcza, jak „bebechowo-wstrząsowo“, jakby się wyraził Witkiewicz, działa na nich prawo o wolności strajku.

A jednak...

A jednak, gdy zachodzi potrzeba, „nasi najserdeczniejsi“ bezceremonjalnie sięgają po tę ostatnią zdobycz socjalistów i urządzają strajki dla swoich przeważnie brudnych celów.

Niedawno temu byliśmy świadkami strajku szynkarzy (strajk ekonomiczny); przed dwoma tygodniami mieliśmy jednodniowy strajk księgarzy (polityczny); zaś w ostatnim tygodniu przez kilka dni strajkowali rzeźnicy (strajk polityczno - ekonomiczny) i Warszawa pozbawioną była mięsa dla tej tylko racji, że powołane czynniki nie pozwalają odzierać ze skóry mieszkańców w tym stopniu, jakby tego sobie życzyli szlachetni majsterkowie kunsztu szlachtowania.

W tym sui generis „ruchu strajkowym“ najgodniejszem uwagi jest, że żaden bogoojczyźniany dziennik nie rozdziera szat z tego powodu i nie woła w niebogłosy, że to „żydowska robota, robiona przez bolszewickich agentów za niemieckie marki i czeskie korony“, jak to się zwykło słyszeć z okazji każdego innego strajku, kiedy głodujący robotnicy porzucają źle opłacalną pracę dla solidarnego przeciwstawienia się wyzyskowi kapitału.

Z dużą dozą słuszności przewidują, że na trzech wyżej wymienionych strajkach nowa „fala strajkowa“ nie skończy się. Krążą pogłoski o gotującym się strajku banków i bankierów. Ma to być strajk protestacyjny przeciwko... wścibstwu prokuratorji do nieswoich rzeczy.

Działacze społeczni, luminarze, stróże placówek narodowych, filantropowie, mężowie wielkich zasług, których życiorysy jedno z pism codziennych, ku pamięci potomnych, podaje i... prokurator.

Co komu do tego, że zarabiali miljony dziennie? Zato wszak rzucali jednorazowo po sto tysięcy na cele narodowe. Oszukiwali emigrantów? Zato obniżali kurs dolara. Że przy tych machinacjach polska marka jakoś stale spadała, to już taki los polskiej marki, skłonnej do upadku.

W tych dniach spotkałem jednego z przedstawicieli finansjery warszawskiej.

Był smutny, osowiały i przybity. Na pożegnanie, westchnąwszy, palnął mi następującą sentencję:

— Jedno panu tylko powiem, że życie byłoby piękne, gdyby nie ta przeklęta instytucja prokuratorji.

Ludzie świadomi rzeczy utrzymują, że zapowiadane „bezrobocie“ banków będzie miało tę dobrą stronę, że podniesie kurs naszej marki. I można temu wierzyć, bo skoro wytężona działalność banków obniżała ją, przerwanie tej „działalności“ niewątpliwie ją podniesie.

Opowiadają, że za panowania cara Aleksandra II jeden z ministrów spraw wewnętrznych Rosji całą swą działalność państwową zwrócił w kierunku ograniczenia praw i prześladowania Żydów.

Ponieważ o dygnitarzu tym wiadomo było, że tkwi po uszy w długach, oraz że, jak większość carskich dygnitarzy, choruje na „beri-beri“, postanowiono tę słabostkę ministra wyzyskać.

Delegat od ludności żydowskiej podczas audjencji położył na biurku miljon.

Minister nie uniósł się gniewem; przeciwnie, jako człowiek z ministerjalną głową, zrozumiał o co idzie.

— Czem mogę być pożytecznym? Co mam dla was uczynić? — zapytał delegata.

— Dla nas—odparł delegat—najkorzystniej będzie, gdy wasza ekscelencja nic nie będzie robić.

Dla finansistów Polski zaś może się okazać korzystnem, jeśli polskie banki nic nie będą robić.

Chi lo sa? (Kto wie?).

Roman Boski.

spada z porządku dziennego, wtedy p. Głąbiński w obec nielicznej sali i przy braku referenta tej sprawy postawił wniosek aby ustawę jeszcze odesłać do komisji budżetowej. Ponieważ referat ten został już wszechstronnie rozpatrzony i Rząd nie zgłosił żadnych sprzeciwów a sprawa jest paląca, wnoszę, żeby ona weszła bezpośrednio na porządek Sejmu, bo i tak wszelkie poprawki mogą być tu zgłoszone, a przed trzecim czytaniem ustawa może wrócić do komisji i wtedy może się nawet odbyć wspólne posiedzenie komisji administracyjnej i budżetowej.

P. Głąbiński nie upiera się aby sprawę oddać komisji budżetowej.

P. Dębski upiera się przy swoim wniosku.

Marszałek uporczywie popiera przyjaciela Głąbińskiego.—Oczywiście rozumiem to tak, że komisja budżetowa dalej się tem zajmuje?

P. Dębski. Intencja mojego przemówienia jest jasna, była ona taka, żeby nie było dwóch referentów w tej sprawie, tylko jeden, więc żeby nie odsyłać do komisji budżetowej.

Wniosek p. Dębskiego przyjęto.

Marszałek naznacza następne posiedzenie na czwartek, godz. 4 po poł. z porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie kom. likwidacyjnej o ustawie dotyczącej restytucji mienia zabranego przez b. okupantów; 2) wybór 2 członków do dyrekcji PKO.; 3) dyskusja nad exposé.

Kronika polityczna.

W przyszłym tygodniu oczekiwane jest przybycie 3 senatorów gdańskich, jako przedstawicieli rządu woln. m. Gdańska celem opracowania z przedstawicielami rządu polskiego programu rokowań co do zawarcia dodatkowych umów, przewidzianych w konwencji polsko-gdańskiej.

Rokowania te zainaugurowane już zostały przez podsekr. stanu min. b. dzieln. pruskiej, p. Plucińskiego, który jeździł do Gdańska w celu wejścia w styczność z rządem wolnego m. Gdańska.

⁂

Rada Ministrów na posiedzeniu dn. 2 b. m. rozpatrywała sprawę przyjścia z pomocą rolnictwu w nabyciu zboża siewnego i upoważniła ministra rolnictwa i Dóbr Państwowych w porozumieniu z ministrami: aprowizacji i skarbu do zakupienia zboża siewnego jarego. Zarazem upoważniono ministra skarbu do asygnowania ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych sum potrzebnych na pomoc rolną wiosenną, w granicach kredytów projektowanej ustawy o pomocy rolnej, jako też na poczet kredytów przyznanych ustawą o pomocy rolnej osadnikom-żołnierzom.

Rada Ministrów na temże posiedzeniu po obradach nad stanowiskiem inspektorów pracy, zleciła ministrowi pracy i opieki społecznej opracowanie projektu ustawy o inspekcji pracy, opartej na zasadzie niezależności inspekcji pracy od organów administracyjnych. Tegoż dnia rozpatrzono i przyjęto projekt ustawy o przekazaniu wydawnictwa Dziennika Ustaw Rzplitej Polskiej do zakresu działania Prezydjum Rady Ministrów i projekt prowizorycznej ustawy skarbowej za czas od 1-go stycznia do 30-go czerwca b. r.

⁂

Rada Ministrów na posiedzeniu 3 lutego rozpatrzyła i zaaprobowała między innemi następujące projekty ustaw: Projekt ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia ustawy z 16 marca 1920 r. Dz. U. Nr. 26, poz. 158 i § 7 ustawy o postępowaniu karnem; projekt ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia ustaw o postępowaniu sądowem cywilnem, obowiązujących w b. dzielnicy austrjackiej; projekt ustawy o ulgach co do kwalifikacji na urząd sędziowski i prokuratorski; projekt ustawy w przedmiocie nadzwyczajnego dodatku do stałej pensji dla weteranów 1831, 48 i 63 roku i projekt ustawy o dniach świątecznych. Wedle tego ostatniego projektu za dni świąteczne, w których praca — w myśl ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu — jest wzbroniona, uważa się, oprócz niedziel i świąt, dni następujące: Nowy Rok (1-go stycznia), Trzech Króli (6 stycznia), dzień 3 maja, św. Apostołów Piotra i Pawła (29 czerwca), Wniebowzięcie Najśw. Marji Panny (15 sierpnia), Wszystkich Świętych (1 listopada), Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny (8 grudnia). 1-y dzień Bożego Narodzenia (25 grudnia), 2-gi dzień Wielkiej Nocy, Wniebowstąpienie Pańskie, 2-gi dzień Zesłania Ducha Świętego i Boże Ciało. Projekty te będą wniesione do Sejmu.

Ponadto Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie w przedmiocie zmiany właściwości terytorjalnej sądów okręgowych kaliskiego, piotrkowskiego, częstochowskiego i sosnowieckiego. (PAT.).

⁂

Z Min. Spr. Zagr. informują nas, że pogłoska o mianowaniu p. Rosego, konsula generalnego w Berlinie, posłem polskim przy rządzie niemieckim jest przedwczesna. Min. S. Z. sprawą tą jeszcze się nie zajmowało, żadnych kandydatur nie omawiano.

⁂

Min. Spr. Wewnętrznych wydało okólnik do województw w sprawie tworzenia komitetów społecznych dla walki z lichwą i drożyzną. Kompetencje tych komitetów są tylko charakteru informacyjno-pomocniczego. Okólnik jest b. niejasny, nic nie znaczący — i mimowoli nasuwa się pytanie, poco ministerjum powołuje do życia instytucje, które w praktyce będą fikcją — w danym razie w żadnym stopniu ze względu na skromne kompetencje, nie odegrają poważniejszej roli w walce z paskarstwem, o ile tę walkę istotnie zechcą podjąć władze administracyjne.

⁂

W dniach najbliższych wyjeżdża do Paryża wice-minister skarbu p. Rybarski.

⁂

Z Rygi donoszą, że bolszewicy podczas obrad komisji redakcyjnej ogłosili swe desinteressement co do kościoła prawosławnego w Polsce.

⁂

Walka z drożyzną.

Mając na względzie, iż szalejąca od dłuższego czasu drożyzna ma przyczynę nietylko w warunkach gospodarczo-ekonomicznych, lecz również niezdrowym i niejednokrotnie przestępczym podnoszeniem stałym cen, Rada Ministrów zdecydowała przedsięwziąć szereg doraźnych środków zaradczych. W tym celu w dniu 15 stycznia r. b. Rada Ministrów zleciła ministrom: Spraw Wewnętrznych, Skarbu, Handlu i Przemysłu i Aprowizacji przygotować wnioski w sprawie walki z drożyzną i zbytkiem. Na skutek powyższej uchwały zostały przedłożone, oraz przyjęte na posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 29 stycznia r. b. następujące uchwały:

1) niepodnoszenie w miesiącu lutym przez rząd cen na produkty, których sprzedaż należy do władz rządowych, a mianowicie: zboże, mąkę, sól, węgiel, drzewo i spirytus;

2) niepodnoszenie w ciągu lutego taryf kolejowych;

3) wezwać zarządy gminne do zastosowania tej samej procedury niepodnoszenia cen w ciągu miesiąca lutego, którą zastosuje i rząd;

4) wydanie odezwy rządu do producentów i handlujących, w której rząd wezwie ich do niepodnoszenia cen również w ciągu miesiąca lutego z zagrożeniem w przeciwnym razie stosowania stanowczych i energicznych środków;

5) Ministerjum Przemysłu i Handlu, zgodnie z uchwałami komisji, przygotuje projekt ustawy o konfiskacie artykułów zakazanych przez komisję wwozu;

6) Ministerjum aprowizacji upoważnia się do odpowiedniego rozszerzenia rozporządzenia, nakazującego ujawnianie wszelkich zapasów, oraz upoważniającego władze do przymusowej ich rozprzedaży, jak również do rozporządzenia, zakazującego przetworu surowców na luksusowe formy spożycia (w rodzaju cukierków, wszelkich ciast białych i t. p.);

7) Ministerjum sprawiedliwości winno jeszcze raz wezwać urzędy prokuratorskie do ścigania przestępstw o lichwę z całą bezwzględnością;

8) Ministerjum spraw wewnętrznych winno wydać rozporządzenie do władz administracyjnych, polecając zastosowanie jaknajenergiczniejszych środków w kierunku ścigania lichwy towarowej; ponadto wojewodowie i komisarz rządu na m. Warszawę winni otrzymać od ministra spraw wewnętrznych upoważnienie do internowania paskarzy na podstawie ustawy z dnia 25-go lipca 1919 r. Wojewodowie i starostowie powołają do życia społeczne komitety, do których należeć powinna propaganda bojkotu drogiego towaru, walka ze wszelkim zbytkiem, opinjowanie w sprawie środków walki z lichwą w granicach obowiązujących ustaw, wreszcie dostarczanie fachowych ekspertów cen na towary. (PAT).

⁂

Wyjaśnienie.

W Nr. 28 „Robotnika“ z dn 29 stycznia b. r. w sprawozdaniu z Komisji przemysłowo - handlowej podano nieściśle treść przemówienia kierownika Państwowego Urzędu Naftowego, p. Widomskiego, wobec czego uprasza się Szan. Redakcję o zamieszczenie następującego sprostowania:

Nie jest prawdą, jakoby kierownik Państwowego Urzędu Naftowego w przemówieniu cytowanem zakomunikował, iż zamiarem Ministra Skarbu jest sprzedać państwową fabrykę olejów mineralnych zagranicznym kartelom. Natomiast prawdą jest, że w przemówieniu powyższem stwierdził p. Widomski wyraźnie, iż poglądy Rządu w tej sprawie nie są ustalone, że pertraktacje co do wydzierżawienia państwowej fabryki prowadzi Pan Minister Skarbu, wobec czego żadnego urzędowego oświadczenia złożyć w tej sprawie nie może, ograniczając się jedynie do ściśle osobistego poglądu na sprawę państwowej fabryki, podniesioną przez członków Komisji przemysłowo - handlowej.

⁂

Przejęcie szkolnictwa wielkopolskiego.

(E.E.). Wczoraj w południe nastąpiło przejęcie zarządu szkolnictwa byłej dzielnicy pruskiej z rąk ministerjum b. Dzielnicy Pruskiej pod zarząd ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego. W uroczystości brał udział min. Rataj.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne!

Naczelnik Państwa w Paryżu.

Paryż, 4 lutego.

(Telegram własny).

Przyjęcie Naczelnika Państwa byłoby bardziej jeszcze gorące, gdyby większość prasy paryskiej nie starała się pod wpływem wiadomych czynników nadać podróży Naczelnika Państwa charakteru czysto wojskowego. Z drugiej atoli strony te same wiadome czynniki na skrajnej prawicy pomimo chwili, która nakazywałaby zawieszenie walki — proklamują zapośrednictwem redaktora „L'Action Française“ Jacques Bainville'a, że Piłsudski prowadzi Polskę „socjalistycznie“. Toasty prezydenta Rzeczypospolitej Milleranda i Naczelnika Państwa oddziałały uspokajająco na opinję publiczną. Powitanie kolonji polskiej było bardzo serdeczne. W powitaniu tem uczestniczyli przedewszystkiem i w olbrzymiej większości przedstawiciele demokracji pracującej i inteligencji.

Paryż, 4 lutego.

(Telegram własny).

Stowarzyszenie prasy politycznej w Paryżu zaprosiło na śniadanie przedstawicieli prasy polskiej. Della Rocca w pięknem przemówieniu przywitał kolegów polskich, zapewniając, że Polska, o ileby została napadnięta, znajdzie po swej stronie Francję. Ehrenberg odpowiadał w charakterze wiceprezydenta syndykatu dziennikarzy polskich, kładąc nacisk na wyłącznie pokojowy charakter dążeń polskich.

Hieronimko.

PRZEMÓWIENIE NACZELNIKA PAŃSTWA.

Paryż, 5 lutego.

(E. E.). W odpowiedzi na toast wygłoszony przez prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej Milleranda podczas obiadu w pałacu Elizejskim, Naczelnik Państwa wygłosił przemówienie następujące:

Jestem głęboko wzruszony serdecznemi słowami, wypowiedzianemi przez pana, panie prezydencie, oraz tak gorącem przyjęciem, jakiego doznałem na ziemi francuskiej. Widzę w tem nowy cenny dowód tradycyjnej przyjaźni, łączącej od wieków nasze kraje, przyjaźni, która w godzinach ciężkich prób utrwaliła się jeszcze więcej. Wspomniał pan, panie prezydencie o bolesnych okolicznościach, które zmuszały niejednokrotnie patrjotów polskich do opuszczania kraju i szukania przytułku na obcej ziemi. Dążyli oni niezmiennie do Francji, byli bowiem pewni, iż znajdą tu zawsze przyjęcie bratnie i serdeczną sympatję dla głoszonych przez siebie ideałów sprawiedliwości i wolności, które zawsze były również ideałami Francji. W imię tych ideałów synowie Polski zgromadzili się pod sztandarami napoleońskiemi, w imię tych ideałów dokonywali nadludzkich wysiłków, aby zrzucić jarzmo niewoli, w imię tych ideałów uczestniczyli we wszystkich walkach o wolność narodów gnębionych.

W bolesnym okresie wojny 1870 r. wszystkie serca polskie z troską serdeczną śledziły etapy walki, z której Francja wyszła zraniona, lecz nie zwyciężona. Polska nigdy nie traciła nadziei, iż nadejdzie dzień, w którym Alzacja i Lotaryngja brutalnie oderwane od łona macierzy ojczyzny — powróci do niej. Dzień ten nadszedł nareszcie, a był on tym samym, który przywrócił Polsce niepodległość, uświęconą przez traktat wersalski i przypieczętowaną najszlachetniejszą krwią francuską. Pełne chwały dni walk nad Marną i Izerą, bohaterska obrona Verdun są dokumentem, uświęcającym na zawsze niepodległość Polski, a jednocześnie pomnikiem nieśmiertelnej chwały dla dzielności armji francuskiej i jej nieporównanych wodzów.

Polska bezpośrednio po powrocie do niepodległości narażona była na nową inwazję. W tym momencie próby Francja pierwsza w myśl pańskiej, panie prezydencie, szlachetnej i przewidującej inicjatywy przyszła Polsce z pomocą. Solidarność obudwu krajów oparta jest nietylko na uczuciach głębokiej i dawnej przyjaźni, lecz również na ścisłej łączności interesów. Pozwala to z ufnością podjąć olbrzymią pracę, która spada na Polskę, lecz przed którą naród polski nie cofnie się. Od pierwszych dni walki zaciętej o swój byt, Polska zmuszona była podjąć ciężkie zadanie organizowania się i konsolidacji wewnętrznej. Naród polski wykonywa niezmiennie to zadanie, w którem widzi najlepszy środek zjednania dla siebie szacunku, zyskania uprawnionych granic i zapewnienia sobie niepodległości.

Polska świadoma jest swego pokojowego cywilizacyjnego posłannictwa, które jej przypadło na wschodzie Europy, a które odpowiada misji Francji na zachodzie. Polska wypełniać będzie swoje posłannictwo wytrwale i w coraz ściślejszym związku z Francją, pozostają wierną wzniosłym zasadom, które prowadziły sprzymierzonych do zwycięstwa. Jestem przekonany, że zarówno w przyszłości, jak w przeszłości, będziemy mieli zapewnione cenne współdziałanie pańskie, panie prezydencie. W owocnej współpracy naszych ojczyzn widzę najcenniejszą gwarancję ich szczęścia, bezpieczeństwa i ustalenia panowania prawa w Europie. W imieniu Polski i jej rządu, których uczuć jestem wiernym wyrazicielem, wznoszę kielich za wielkość i pomyślność Francji, a jednocześnie za zdrowie znakomitego kierownika państwa, który z taką chwałą prowadzi ją na drodze wielkich przeznaczeń.

NACZELNIK PAŃSTWA KAWALEREM LEGJI HONOROWEJ.

Paryż, 5 lutego.

(E. E.). Podczas wizyty u Naczelnika Państwa prezydent rzeczypospolitej Millerand wręczył mu odznaki orderu legji honorowej pierwszej klasy (grand cordon).

Poseł polski w Paryżu, Zamoyski, otrzymał order legji honorowej II klasy (grand officier).

KONFERENCJE W PARYŻU.

Paryż, 5 lutego.

(E. E.). Dnia 4 b. m. rozpoczął się szereg konferencji między ministrami polskimi a francuskimi. Rano tego dnia minister Sapieha odbył dłuższą konferencję z premjerem Briandem.

WIZYTY I POSŁUCHANIA

Paryż, 4 lutego.

(PAT.). Havas. Marszałek Piłsudski przyjął śniadaniem w hotelu Crillon generałów: Buatt'a i Lafont, oraz szefa protokułu de Fouquieres. Następnie Marszałek udał się do Bibljoteki polskiej, gdzie Władysław Mickiewicz wygłosił na jego cześć powitalną mowę, wskrzeszając pamięć ojca swego i wręczył Piłsudskiemu egzemplarz memorjału legjonu polskiego, utworzonego w Turcji przez Adama Mickiewicza. Odpowiedź Piłsudskiego była serdeczna. Po ukończonych przemowach przedstawiono Marszałkowi obecnych, mianowicie: księcia Rolanda Bonaparte, profesorów: Auler, Meyer, Chambrier, Renard, Marquies, Dampierre, generałów Archinard i Dumoriez, rzeźbiarza Fourdelle, poczem Marszałek powrócił do hotelu i udzielił posłuchania generałowi Weygand Panafiea, Harbette i delegacji trustu amerykańskiego.

Paryż, 4 lutego.

(PAT.). Havas. Marszałek Piłsudski wydał dziś wieczorem obiad na cześć prezydenta Republiki Millerand'a i jego małżonki. W obiedzie uczestniczyli m. in.: Bourgeois, Peret, Briand, Barthou, Doumer, ks. Sapieha, gen. Sosnkowski, hr. Zamoyski; marszałkowie: Joffre, Foch i Petain, Panafieu, Bertholet, Cambon, Noulens, gen. Weygand, gen. Henrys, hr. Przeździecki, gen. Pomiankowski, pułk. Wieniawa-Długoszewski i Władysław Mickiewicz.

Paryż, 4 lutego.

(PAT.). Havas. Rozmowa między Marszałkiem Piłsudskim i prezydentem Millerand'em w obecności Briand'a trwała półtorej godziny.

GŁOSY PRASY FRANCUSKIEJ.

Paryż, 5 lutego.

(PAT.). (Od specjalnego korespondenta). Gauvain zamieszcza w „Journal de Debats“ artykuł, w którym pisze: Obecność marszałka Piłsudskiego w Paryżu jest nieomal cudem. Nie powinniśmy się jednak poddawać zbytniej radości, należy uprzedzić nowe katastrofy przez utrwalenie osiągniętych rezultatów. Polityka zagraniczna obu krajów: Polski i Francji, powinna być najzupełniej zgodna. Francja nie zamierza bynajmniej wywierać dominującego wpływu na Warszawę i nie pragnie nikogo zaćmić, jest tylko bardziej, niż Anglja, Włochy i Stany Zjednoczone zainteresowana w tem, ażeby państwo polskie było mocne i rozwijało się pomyślnie. Porozumienie francusko-polskie zmniejsza ciężar, spoczywający na Wielkiej Entencie, jak również odpowiedzialność Anglji za utrzymanie pokoju. Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby Anglja przyłączyła się do porozumienia polsko-francuskiego. Niemcy będą zawsze myśleli o rewanżu i hegemonji nad światem i nie pogodzą się nigdy z utratą Poznańskiego. Polacy nie powinni narażać się na nowe niebezpieczeństwo i zrozumieć, że Niemcy nie będą nigdy ich przyjaciółmi a jeśli nawet udawać będą przyjaźń, uczynią to tylko w celu przetrwania ciężkiej chwili.

Rząd polski słusznie postępuje, licząc tylko na mocarstwa zachodnie. Stosunek ten utrwali się jeszcze bardziej, jeżeli plebiscyt wypadnie na korzyść Polski. Chodzi tylko o to, ażeby raz zapanował pokój. Cywilizacja polska posiada dosyć naturalnej siły promieniowania, aby przeniknąć na tereny, złączone niegdyś z Polską, które wolą dzisiaj prowadzić samodzielne życie.

WYWIAD Z GEN. SOSNKOWSKIM.

Paryż, 5 lutego.

(PAT.). (Od specjalnego korespondenta). Minister Sosnkowski udzielił wywiadu przedstawicielowi „Temps'a“, w którym powiedział, co następuje: Nie szukamy wojny i nie pragniemy jej wcale, będziemy ją prowadzić tylko wtedy, jeżeli zostaniemy do tego zmuszeni. Należy jednakże wszystko przewidzieć i na wszelki wypadek zapewnić sobie zwycięstwo. Rząd polski, chcąc dać dowód, że dąży szczerze do pokoju, przeprowadził demobilizację polowy armji, jednakże możliwość szybkiego zmobilizowania sił zbrojnych, może tylko zabezpieczyć Polskę przed próbą nowego napadu.

Pokój niebawem zostanie podpisany, chociaż niemieccy agenci mają w tem interes, aby wszelkiemi siłami systematycznie opóźniać jego podpisanie.

Armja polska jest zawsze gotowa spełnić swój

obowiązek; w tej chwili pracuje nad utrwaleniem pokoju, którego gorąco pragnie.

ODZNACZENIE MARSZ. FOCHA PRZEZ NACZELNIKA PAŃSTWA.

Paryż, 5 lutego.

(PAT.). (Havas). Po manewrach tankowych Nacz. Państwa zwrócił się do marsz. Focha, wyrażając mu swój podziw za dokonane przezeń dzieło. Nacz. Państwa odpiął krzyż, wiszący na jego piersi i przypiął go generałowi Fochowi. Generał, widocznie wzruszony, dziękował, przypominając przyjazne uczucie, jakie żywi dla Polski i oświadczył, że jest głęboko przejęty tem, iż tak wysokie odznaczenie otrzymuje z rąk samego Naczelnika Państwa Polskiego. Następnie obaj Marszałkowie podali sobie ręce.

NACZELNIK PAŃSTWA O FRANCJI I POLSCE.

(E.E.). W ogłoszonej w „Matin" rozmowie Naczelnika Państwa z redaktorem Stefanem Lausanne znajduje się między innemi ustęp następujący, który kończy krótkie interwiew:

„Bohaterska Francja cierpiała nietylko dla siebie, ale dla wszystkich, a więc i dla nas: dla Polski. Gdyby między nami a wami nie było nic innego ponad to jedno — to to samo wystarczyłoby, aby nigdy się nawzajem nie zapomnieć. Ale istnieje jeszcze wiele innych rzeczy. Przedewszystkiem rzecz w historji niebywała. Bo naogół biorąc, ludy zbliżają się do siebie z rozsądku lub ze skłonności wzajemnej. Francja zaś i Polska szły ku sobie zawsze, nie bacząc na chwilowe trudności, a czyniły to naturalnym biegiem rzeczy bez wysiłku, równocześnie przez skłonność wzajemną jak i przez rozum. Bo dwa węzły potężne łączą Francję z Polską: miłość i wspólność interesów. Nie w mym zwyczaju — zakończył marsz. Piłsudski — posługiwać się gładkiemi zwrotami. Powiem więc tylko jedno: że przynoszę Francji całą miłość Polski.

WYWIAD Z MIN. SAPIEHĄ.

W wywiadzie z współpracownikiem gaz. „Matin" powiedział m. in. p. Sapieha, że w sprawie stosunków z Czechosłowacją stosunki te będą mogły ułożyć się po myśli polityki francuskiej (?).

W sprawie rosyjskiej zaznaczył minister Sapieha, że pokój powszechny, którego wszyscy pragną stanie się rzeczywistością wówczas dopiero, gdy uczestniczką jego będzie także Rosja. Traktat z Polską będzie mostem, po którym Rosja wejdzie w pokój.

Z konferencji pokojowej w Rydze

Ryga, 5 lutego.

(E. E.). Dnia 4 b. m. odbyło się posiedzenie komisji ekonomiczno-finansowej z udziałem rzeczoznawców spraw kolejowych. Przedmiotem obrad była ocena taboru, podlegającego reewakuacji, a odstąpionego Rosji. Ocena taboru dokonywana będzie w walucie złotej. Obydwie strony zgodziły się na to, że za normę przyjęte będą ceny wyższe, niż te, które były w roku 1914. Z powodu ogólnej drożyzny i podrożenia taboru kolejowego w szczególności, delegacja rosyjska nawet przy taksowaniu go w złocie gotowa jest do ceny z roku 1914 w złocie dopłacić 30%. Delegacja polska stawia żądanie wyższej dopłaty i dąży do uzyskania ceny, którąby umożliwiła nabycie wagonów i lokomotyw po cenach obecnych.

Zerwanie rokowań angielsko-rosyjskich.

Nauen, 5 lutego.

(PAT.). (Radjo). „Izwiestja" donoszą, że układy gospodarcze między Anglją a Rosją zostały zerwane, ponieważ Anglja postawiła za warunek uznanie przez Rosję za wchodzące w sferę interesów angielskich następujących krajów: Indji, Azji Mniejszej, Persji i Afganistanu, nadto zaprzestanie propagandy bolszewickiej w tych krajach.

Rozłam wśród rojalistów węgierskich

Budapeszt, 5 lutego.

(E. E.). W węgierskiej partji rojalistycznej doszło do rozłamu. 62 głosami przeciwko 58 odrzucono wniosek Teleky'ego niestawiania jakiejkolwiek kandydatury na tron węgierski póki żyje król Karol.

Niemcy wywożą tabor kolejowy

Bytom, 5 lutego.

(PAT.). W ostatnich czasach Niemcy wywożą gorączkowo z Górnego Śląska tabor kolejowy. Dziś opuścił Opole pociąg, składający się z dziesięciu prawie nowych lokomotyw, które zostały przewiezione do Niemiec.

Wiadomości telegraficzne

— Ministerjum przemysłu i handlu na Łotwie przygotowało wniosek w sprawie współudziału rządu w przedsiębiorstwach przemysłowych. Wniosek przewiduje dla rządu prawo nabywania udziałów, względnie akcji przedsiębiorstw eksploatujących własność państwową, a więc przedsiębiorstw komunikacyjnych, fabryk amunicji i t. p. Rząd ma mieć prawo do ⅓ wszystkich takich akcji.

— Kom. Spraw Zagr. ameryk. Izby posłów przychyliła się do wniosku prezydenta Stan. Zjednoczonych, iż wszystkie narody świata mają otrzymać zaproszenie o przysłanie delegatów na konferencję w sprawie rozbrojeń.

— Międzyaljancka komisja ustaliła ostatecznie granicę polsko-czeską na Śląsku Cieszyńskim.

— Rząd angielski doradził rządowi rumuńskiemu, ażeby rozpoczął rokowania pokojowe z Rosją sowiecką, przyczem zaofiarował swoje pośrednictwo.

— Dowódcy oddziałów kontrrewolucyjnych, generałowie Szczerbakow, Bakst (?), oraz atamanowie Annienkow i Dutow organizują na pograniczu Turkiestanu nowe oddziały dla walki przeciw bolszewikom.

— W Paryżu aresztowano agitatora bolszewickiego Abramowicza, który stanie przed sądem. Współtowarzysze jego zostaną wydaleni.

— Rząd szwedzki uznał de jure republikę Estońską i Łotewską.

— Czechy zakupiły w Anglji 7500 wagonów mąki.

— Niemcy i Szwecja uznały Łotwę de jure.

Tydzień górnośląski.

Akademicki Komitet Górnośląski. Dziś o godz. 10½ rano odbędzie się w Auli uniwersytetu warszawskiego wielki wiec ogólno-akademicki w sprawie Górnego Śląska.

Kelnerzy na plebiscyt. Na zebraniu delegatów firm Oddziału Warsz. Związku Zaw. Kelnerów dn. 1 lutego r. b., na wniosek przewodn. F. Janickiego, jednogłośnie uchwalono dobrowolne opodatkowanie się po 100 mk. od każdego pracującego członka na plebiscyt Górno-Śląski. Firmy, które jeszcze nie wniosły należnej sumy, winny niezwłocznie wnieść takową do Sekretarjatu Związku.

„Dwie urny", agitacyjny obraz kinematograficzny na tle stosunków górnośląskich. Onegdaj w kinie „Opieka II" (Colosseum) przy ul. Nowy Świat 19 wyświetlono przed zaproszonymi gośćmi pierwszy z zapowiedzianych obrazów kinematograficznych, przeznaczonych dla agitacji plebiscytowej w kraju i na Górn. Śląsku. Przyklasnąć należy myśli wyzyskania dla akcji plebiscytowej tak potężnego środka, jak kinematograf. Ale wysiłki autorów i wykonawców obrazu „Dwie urny" uwieńczone będą zupełnem powodzeniem, kiedy wprowadzą do obrazu pewne, dość znaczne, zmiany. Pomysł rzucenia historji miłości ochotnika-Górnoślązaka na tło mąk i cierpień ludu górnośląskiego pod jarzmem niemieckiem jest bardzo udatny, ale został wykonany nieco niezręcznie i niepotrzebnie komentowany wierszami wątpliwej wartości literackiej. Zupełnie natomiast dobre są sceny z życia górników, gospodarki kapitalistów niemieckich, okrucieństw i łajdactw okupujących i t. p. Po dokonaniu zmian i zastąpieniu niefortunnych rymów dobrą polszczyzną, jasną i mocną, obraz zyska na wartości i odda niewątpliwie duże usługi w pracy plebiscytowej. Spodziewamy się, że inicjatywę tow. „Orient podejmie cały ogół artystyczny polski i w krótkim czasie rzuci jeszcze kilka obrazów, głębiej pomyślanych i lepiej wykonanych.

Manifestacja warszawskich szkół powszechnych na Górny Śląsk. Na posiedzeniu specjalnego zebrania kierowników warszawskich szkół powszechnych z udziałem władz szkolnych uchwalono: 1) Urządzić dziś, dnia 6 lutego, manifestacyjny pochód młodzieży szkolnej, wraz z nauczycielstwem. Pochód wyruszy z placu Saskiego punkt 12 w południe i skieruje się ulicami: Królewską, Marszałkowską, Al. Jerozolimskiemi, N. Światem i Krak. Przedmieściem do pomnika Mickiewicza. Tutaj wygłosi odpowiednią przemowę p. E. Müller, poczem pochód rozwiąże się. 2) W szkołach odbędą się pogadanki dla dzieci i rodziców w sprawie plebiscytu, przyczem rozdawane będą broszury i mapki Górnego Śląska. 3) Propaganda nie ogranicza się tylko do manifestacji i słów, lecz poparta będzie czynem: zbieraniem składek na potrzeby plebiscytu.

W sprawie Komitetu Przemysłowego.

Szanowny Panie Redaktorze!

Na zasadzie Ustawy Prasowej, Komitet Przemysłowy przy Ministerjum Spraw Wojskowych, uprzejmie prosi o zamieszczenie w najbliższym numerze „Robotnika" następującego sprostowania:

Informacje o działalności Komitetu Przemysłowego w nr. 26 „Robotnika" p. t. „Jak panuje wielki kapitał" są błędne i niezgodne z rzeczywistością, ponieważ:

1) Komitet nie rozdaje zamówień wojskowych, gdyż te należą do kompetencji oragnów wojskowych M. S. Wojsk., a nie instytucji społecznej, jaką jest Komitet.

2) Uchwały opodatkowania 200 mk. za robotnika nie było.

3) Dochody Komitetu stanowią nie 5 miljonów marek, a zaledwie około pół miljona marek od czasu jego egzystencji.

4) Prezesem Komitetu nie jest p. Olszewski, nie może więc on pobierać wysokiej pensji i wogóle prezes Komitetu żadnej pensji nie pobiera; otrzymują wynagrodzenie tylko stali pracownicy Wydziału Wykonawczego.

ODPOWIEDŹ NA ODPOWIEDŹ.

Z objaśnień powyższych wynika, że „Komitet Przemysłowy Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów przy Ministerjum Spraw Wojskowych" istnieje i że jest „instytucją społeczną". Jakie są funkcje tej instytucji, Komitet przemilcza. Przyznaje zaś, że pobiera ½ % od zamówień, udzielanych przemysłowcom przez M. S. W.; my zaś posuwamy się dalej, twierdząc na zasadzie dowodów, przez nas sprawdzonych, że Komitet upomina się o owe ½ % u przemysłowców, wykonywających zamówienia M. S. W., co w poszczególnych wypadkach wynosi więcej, niż 200 mk. na robotnika.

Za co „Komitet" pobiera te opłaty, to już jego tajemnica. Że dochody Komitetu dotąd wynoszą tylko ½ miljona marek, pochodzi stąd, iż nie zdążył ściągnąć wszystkich pretensji, jakie rości do tytułu obstalunków M. S. W. A ponieważ zamówienia te wynoszą rocznie przynajmniej około miljard marek, cyfra nasza 5 miljonów była oparta na realnym gruncie. Zaznaczamy na mocy powyższego wyjaśnienia, iż p. Olszewski nie jest prezesem „Komitetu", ale chyba od niedawna, gdyż wiadomo było w sferach przemysłowych, że głównym celem „Komitetu" było wytworzenie posady dla b. ministra przemysłu, który już nie mógł wrócić na stanowisko pomocnika p. Wierzbickiego w Towarzystwie Przemysłowców lub w „Centralnym Związku" i faktycznie kierował pracami „Komitetu Przemysłowego".

M. O.

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partji.

C. K. W. W środę, dn. 9 lutego w lokalu Zw. P. P. S. o godzinie 5 po poł. odbędzie się posiedzenie Centralnego Komit. Wykonawczego. Tow. tow. członków C. K. W. prosimy o przybycie.

Generalny Sekretarjat.

I Międzydzielnicowa Szkoła Agitatorów PPS. Warsz. Wydz. Kult.-Ośw. PPS. zawiadamia słuchaczy, iż jutro o godz. 7 wiecz. punktualnie odbędzie się w lokalu OKR. wykład tow. d-ra A. Pragiera p. t. „Prawodawstwo robotnicze". Obecność wszystkich zapisanych do szkoły obowiązkowa.

Dzielnica Ochota. Dziś o godz. 4 pp. w lokalu przy ul. Grójeckiej 45, m. 36, ogólne zebranie.

„Bajki". Dziś o godz. 5 pp. w lok. OKR. (Al. Jerozolimskie 56) Warsz. Wydz. Kultur.-Ośw. PPS. urządza „bajki" dla dzieci. Wejście mk. 3—dla dorosłych mk. 15. Tow. Mamczar i Lewandowski proszeni są o łaskawe przybycie na „bajki".

Ruch zawodowy.

KOMUNIKAT.

Do Oddziałów Zw. Zaw. Rob. Roln. Rz. Polskiej.

Niniejszem komunikujemy Wam, że dn. 29 stycznia b. r. rozpoczęły się rokowania pomiędzy Komisją Centralną Zw. Zaw. w Polsce a Związkiem Ziemian w sprawie wszczęcia pertraktacji nad uregulowaniem spraw i stosunków między właścicielami majątków a robotnikami rolnymi.

Ponieważ dotychczas niewiadomo jeszcze, czy rokowania te będą uwieńczone pomyślnym skutkiem, przeto należy w dalszym ciągu przygotowywać się do walki.

(Komisja Centralna Zw. Zaw. w Polsce na posiedzeniu z dn. 3 lutego b. r. uchwaliła powołać wszystkie organizacje klasowe, aby w dn. 13 lutego b. r. urządziły wiece, wyjaśniające szerszemu ogółowi przyczyny, wskutek których robotnicy rolni i kolejarze mogą być zmuszeni do strajku.

Górnicy w razie wybuchu strejku rolnego rozpoczną również strejk, celem poparcia robotników rolnych.)

Jednocześnie komunikujemy Wam, że Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, dążąc do zawarcia jednolitych umów zbiorowych dla robotników rolnych na rok 1921/22, poleciło Inspektoratom Pracy wstrzymać się od zawierania umów w poszczególnych powiatach.

Przewodniczący: J. Kwapiński, m. p.
Sekretarz: M. Nowicki, m. p.

Baczność pracownicy garażowi! Zarząd Zw. Zaw. Automobilistów zawiadamia wszystkich pracowników garażowych, iż odbędzie się dziś zebranie o g. 10 rano w lokalu własnym, Solec 83. Prosimy o liczne przybycie.

Strejk pracowników handlowych br. żelaznometalowej. W dniu 1 b. m. pracownicy handlowi br. żelazno-metalowej rozpoczęli strajk, który poza żądaniami podwyżek pensji, odpowiadających istotnym potrzebom tych pracowników, ma również na celu i żądania następujące:

1) Wypowiedzenie walki systemowi prowizji i bezwzględne skasowanie takowej, jako uwłaczającej godności pracownika i jego klasowemu stanowisku.

2) Przestrzeganie przez szefów prawa o Kasach Chorych.

3) Dalsze normowanie płac na zasadzie wykazów Wydziału Statyst. przy Min. Pracy i Opieki Społecznej.

Zagranicą.

Kongres bolszewickiej międzynarodówki zawodowej.

Kongres międzynarodówki zawodowej, tworzonej przez Moskwę w celu rozbicia największej i najsilniejszej organizacji robotniczej — międzynarodówki amsterdamskiej — odbędzie się w Moskwie 7-go maja. Kongres ten zwołuje Rada komunistycznych związków wespół z Komit. Wykon. III-ej Międzynarodówki. W ten sposób podkreśla się jaskrawo, że t. zw. „czerwona" międzynarodówka zawodowa ma być tylko ślepym narzędziem w ręku bolszewików.

Zwycięstwo wyborcze niezależnych socjalistów w Niemczech.

W wyborach do Rady Miejskiej w Pirna (Saksonja) niezależni socjaliści zdobyli 10 mandatów (dotychczas mieli 2) kosztem szajdemanowców i komunistów.

Tak samo w Fehsa niezależni zdobyli 6 miejsc (dotychczas 2), w Neugraupa — 4 (nie mieli żadnego).

W Pirnie dotychczas komuniści mieli największe wpływy wśród robotników.

Przeciwko III Międzynarodówce.

(E. E.). Związek socjalistów departamentu Sommy odmówił przyłączenia się do III-ej międzynarodówki i postanowił stworzyć związek autonomiczny.

WIADOMOŚCI KSIĘGARNI ROBOTNICZEJ, WARSZAWA, WSPÓLNA 17.

Posiadamy na składzie nowości:

U źródeł bolszewizmu. Dwa odczyty posłów sejmowych K. Czapińskiego i M. Niedziałkowskiego. Cena 25 mk. I. U źródeł bolszewizmu. II. Sprzeczności w bolszewizmie.

Klasa robotnicza a prawo o Kasach Chorych. Napisał Z. Zaremba. Cena 16 mk.

Treść:

1. Znaczenie Kas Chorych dla proletarjatu.
2. Ustawa o Kasach Chorych z dn. 19 maja 1920 r.
3. Ile robotnicy wpłacają do Kasy i co od niej otrzymują?
4. Kto rządzi Kasą Chorych.
5. Ważniejsze artykuły Ustawy.
6. Klasowe organizacje robotnicze a Kasy Chorych.

Z prowincji.

Płock.

(Korespondencja własna).

Skandaliczny wyrok.

Dnia 10 stycznia r. b. Płocki Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę tow. Stanisława Szachnowskiego, z art. 108 K. K. Skład sądu był następujący: sędzia Keler (endek), ławnicy: Jarocki i Betley (endecy), prokurator Lutyński, obrońca z urzędu, Borowski.

Tow. Szachnowski, czł. P. P. S., b. ordynarjusz folw. Kleniewo, pow. płockiego, oskarżony był o to, iż w czasie inwazji bolszewickiej w sierpniu r. ub. został wybrany przez bolszewików na administratora tegoż folwarku.

Świadek Smoliński zeznał, że oskarżony zawsze po powrocie z Płocka miał jakieś gazety i urządzał zebrania, świadek jednak na te zebrania nie chodził, gdyż od roku gniewał się z Szachnowskim (zaznaczamy, że oskarżony był członkiem Z. Z. R. R. i gminnym delegatem i zebrania te ograniczały się tylko do czytania „Niedoli Chłopskiej" i okólników Zarządu Powiatowego Z. Z. R. R.).

Świadek Rogiński zeznał, że oskarżony pomimo, iż był wydalony od kwietnia, jednak nie wyprowadzał się, gdyż wiedział że bolszewicy przyjdą a on będzie wówczas administratorem folwarku (zatem już w kwietniu przewidział inwazję bolszewicką! co za dar jasnowidzenia!) Musimy zaznaczyć, że Szachnowski, na mocy orzeczenia Kom. Rozj. miał prawo mieszkać na dawnem miejscu do dn. 1 lipca.

Następnie świadek Sobek zeznał, że oskarżony, wskazując w czasie inwazji bolszewickiej uciekających obszarników, wyraził się: „patrzcie, jak uciekają głosiciele hasła Bóg i Ojczyzna".

Żaden ze świadków nie mógł nic powiedzieć o tem, jakoby Szachnowski działał na szkodę Państwa Polskiego. Świadkowie: Marczewski, Bogucki i Ordowski zeznali, że oskarżony był zawsze przeciwnikiem komunizmu.

Pomimo to Sąd skazał tow. Stanisława Szachnowskiego, ojca 4 dzieci, na 4 lata ciężkiego więzienia i pozbawienie praw.

Po ogłoszonym wyroku publiczność, nawet należąca do sfer burżuazyjnych, zapytywała, czy dobrze słyszą, gdyż wyrok wydaje się nieprawdopodobnym.

Trzeba też zaznaczyć iż art. 24 Tym. przepisów o urządzeniu sądownictwa wyraźnie powiada, że ławnicy są wybierani na rok jeden, tymczasem ławnicy, którzy sądzili tow. Szachnowskiego, spełniają swoje funkcje od dwóch

lat; prezes sądu płockiego, lubi się nimi posługiwać, jako niezawodnymi reakcjonistami.

Władze wyższe powinny wejrzeć w tę sprawę i uchylić skandaliczny wyrok.

Garbów pow. Puławski).

(Korespondencja własna).

Dnia 23 b. m. był u nas poseł tow. Malinowski, aby mieszkańcom Garbowa i okolic opowiedzieć, co słychać w Sejmie i w całej Polsce. Mówca mówił przeszło trzy godziny i dowiedzieliśmy się od niego wielu ciekawych rzeczy.

Przy końcu zjawił się ksiądz B., miejscowy wikary, i wdał się z tow. posłem w dyskusję. Ze wszystkich sił bronił on papieża i dowodził, że dziś księża tak postępują, jak pierwsi apostołowie i duchowni rzymsko-katolickiego kościoła z przed 19-tu wieków.

Tow. Malinowski porównał ile zarabia dziś biskup, a ile wtedy zarabiał; dziś dostojnicy kościoła, to wielkie osoby, które trzymają się zdala od biednych i wcale dawnych apostołów nie naśladują. Wówczas ks. B. zarzucił tow. Malinowskiemu, że socjaliści zwalczają Boga, religję i kościół. Na to poseł wobec wszystkich odrzekł, że socjaliści nie zwalczają Boga, ani religji i kościoła, tylko wyzysk religijny. „Dawajcie wszelkie posługi religijne darmo", wyraził się tow. Malinowski, „a na utrzymanie niech Wam parafjanie wyznaczą stałą pensję drogą składek, zbieranych między parafjanami, bądźcie ludźmi uczciwymi, a my, socjaliści, zostawimy was w spokoju".

Tego rodzaju dyskusje niewątpliwie uświadamiają lud.

Włościanin.

Stronniczość prez. sądu okręgowego w Płocku.

Magistrat m. Płocka przesłał w dn. 12 ub. m. na ręce wojewody warszawskiego, p. Sołtana, list w sprawie stronniczego zachowania się prezesa sądu okręgowego w Płocku. List ten przytaczamy w streszczeniu:

W dn. 25 listopada grupa radnych m. Płocka wniosła interpelację, domagającą się od prezydjum Rady Miejskiej mianowania nowych ławników, gdyż obecni ławnicy sprawują swoje obowiązki już od dawnych lat, pomimo, iż mianowani byli tylko na przeciąg jednego roku.

W dn. 2 grudnia 1920 r. otrzymano pismo prezesa sądu, zawierające zarzut, iż Magistrat nie przeprowadził dotychczas wyborów nowych ławników, oraz wzywające Magistrat do uczynienia tego jaknajprędzej. Prezes zaznaczył, iż jednocześnie kandydaci na ławników przy Sądzie okręgowym winni posiadać średnie wykształcenie (w następnym liście zaznaczył w związku z tą sprawą, iż brak świadectw szkolnych może być zastąpiony przez odpowiednie obycie życiowe. Należy nadmienić, iż część dotychczasowych ławników zupełnie nie posiada świadectw szkoły średniej). Na to Magistrat zwrócił uwagę prezesowi, iż zarzut prezesa jest zupełnie niesprawiedliwy, gdyż ławników powołuje prezes Sądu okręgowego z listy, ułożonej przez Radę Miejską, a nie przez Magistrat, oraz, że dotychczas wybory kandydatów na ławników odbywały się zawsze na wnioski prezesa Sądu.

W dn. 23 grudnia 1920 r. Rada Miejska dokonała wyboru odpowiednich kandydatów, posiadających dostateczne kwalifikacje.

W sprawie wykształcenia ławników kierowano się ściśle odnośnemi wskazówkami prezesa Sądu, pomimo to prezes zakwestjonował kwalifikacje wielu z nich, wskutek czego wywiązała się nowa korespondencja i nowa zwłoka.

Jasnem jest, iż postępowanie prez. Sądu okręgowego m. Płocka, p. Święcickiego, cechuje partyjność i stronniczość, gdyż zupełnie innemi względami kierował się przy wyborze ławników przez poprzednią Radę Miejską (która posiadała w przeciwieństwie do obecnej, większość reakcyjną) a zupełnie inne metody stosuje obecnie, oraz samowolnie przedłużył koniec urzędowania poprzednich ławników, odpowiadających mu pod względem przekonań społecznych.

Magistrat m. Płocka zwrócił się do p. Sołtana z prośbą o przedłożenie sprawy odpowiednim władzom centralnym, gdyż tego rodzaju postępowanie niedopuszczalne jest w urzędach państwowych.

Głosy czytelników.

W sprawie braku kontroli nad więzieniami.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o umieszczenie w pańskiem poczytnem piśmie kilku uwag, tyczących się naszego więziennictwa.

W „Robotniku" z dnia 19 stycznia r. b. w wzmiance o więzieniu mokotowskiem zaznaczono, między innemi, że prokurator w przeciągu 3 miesięcy ani razu nie był w więzieniu. Tu trzebaby jeszcze dodać, że nietylko prokurator, lecz także i wyższe władze więzienne nie odwiedzają więzień i to całemi latami. Dość zaznaczyć, że od czasu rewizji Najwyższej kontroli Państwa, która odbyła się w sierpniu 1919 roku, w warszawskich więzieniach, nie było tam nikogo, ani z Sekcji Więziennej Ministerjum Sprawiedliwości, ani z Dyrekcji Okręgowej Więziennej. Nikt się nie interesował i nie interesuje tem, czy gospodarka więzienna idzie prawidłowo, czy więzień otrzymuje to, co mu się prawnie należy, czy jest należycie odżywiany, czy wogóle niema na tym terenie jakichkolwiek nadużyć.

A przecież na utrzymanie więzień skarb wydaje olbrzymie sumy.

Na Zjeździe pracowników więziennych było zaznaczone, że są na prowincji więzienia, do których od czasu wyjścia okupantów, nie zaglądał żaden przedstawiciel, ani Sekcji Więziennej, ani Dyrekcji i nie kontrolował działalności administracji więziennej.

Złośliwi powiadają, że w Sekcji Więziennej i w Dyrekcjach, niema więzienników, którzy są praktycznie z tem obeznani, a którzy mogliby należycie sprawdzić działalność administracji więzień. Zdaje się, że to jest bliskie prawdy.

W grudniu r. ub. odwiedził warszawskie więzienia p. minister sprawiedliwości wraz z p. prokuratorem Sądu Apelacyjnego, Hübnerem, lecz odwiedziny te (w porze nocnej), wywołane były gremjalną ucieczką więźniów z więzienia przy ul. Dzielnej nr. 52 i widocznie chęcią zapoznania się z systemem dozoru w warszawskich więzieniach.

Oczywiście, zauważono niedokładności. Jednak i ten fakt nie poruszył Sekcji Więziennej ani Dyrekcji i nikt do dnia dzisiejszego nie pofatygował się do więzień. A co dopiero mówić o prowincji! Naczelnicy więzień czują się tam zupełnie samowładni i mają szerokie pole do nadużyć.

Więc po co właściwie istnieje Sekcja Więzienna i Dyrekcja? Czy po to tylko, aby obciążać nasz biedny skarb?

Miejmy nadzieję, że pan minister sprawiedliwości wejrzy w tę sprawę i przeprowadzi odpowiednią reformę.

Więziennik.

Rozmaitości.

Ucieczka przed podatkami do... ustępu. W Wiedniu istniał od r. 1916 przy Schottenringu 30 pokątny bank, którego władze w żaden sposób nie mogły wykryć. Dopiero w ostatnich czasach urzędnicy magistratu, dzięki usilnym poszukiwaniom, przedostali się do pomieszczenia kasy, w której znaleźli tylko 2½ miljona koron. Przy dalszem atoli poszukiwaniu wpadli na trop większej sumy. Oto w ustępie domu znaleźli kryjówkę, w której było 22½ miljona koron w walutach obcych.

W taki to sposób paskarze walutowi uciekali od opodatkowania swego majątku.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dol. St. Zjedn. 790—805—780. Franki franc. 57.25—57.35—57.10. Funty szterl. 3096.80—3140 — 3050. Korony austr. 1.29—1.30—1.28.

Ruch w porcie gdańskim. Ruch portowy w styczniu 1921 r. przedstawiał się następująco: wpłynęło do portu gdańskiego 118 parowców z ładunkiem 79.000 t. W styczniu r. ub. 36.000 ton, w styczniu 1914 r. 44,000 ton. Wypłynęło z portu gdańskiego w styczniu r. b. 87 parowców z ładunkiem 64,000 ton, w styczniu r. ub. 8609 ton, w r. 1914 — 46000 ton. Według flag, pierwsze miejsce co do ilości ton zajmuje Ameryka, drugie—Niemcy, trzecie — Anglja, czwarte — Holandja, piąte — Danja. (E. E.)

Kronika.

Ciągnienie miljonówki. Wczoraj wylosowane zostały następujące numery „miljonówek":

Nr. 0,451,205 wysłany do Kasy Skarbowej w Opocznie.

Nr. 1,624,251 — Bank Tow. Współdz. w Warszawie.

Nr. 1,908,251 — Urząd Pożyczek w Bytomiu.

Nr. 1,624,251 sprzedany został przez Oddział Miejski Banku Tow. Współdzielczych przy ul. Krak. Przedm. w dniu 20/X przygodnemu klientowi, p. Góralskiemu. Bliższe szczegóły nie są narazie znane. Nowy miljoner otrzyma należną mu kwotę po zgłoszeniu się do Urzędu Pożyczek Państwowych.

KOMUNIKAT PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO.

Rozkład ciśnienia. Wysokie ciśnienie nad Finlandją, niskie nad zatoką biskajską.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym (od północy). Przeważnie pochmurno, dalszy spadek temperatury, drobne opady śnieżne, wiatry wschodnie.

Uwagi z dnia 5/II 1921 r. Zimne i suche wiatry wschodnie i północno-wschodnie, panując w Europie Zachodniej i Polsce, wywołały obniżenie temperatury w tej części Europy. Termometr wczoraj o godz. 7 zrana wskazywał: w Paryżu 0°, w Brukseli +3°, w Berlinie 0°, w Poznaniu 0°, w Łodzi —1°, w Gdańsku —2° w Warszawie —3°, we Lwowie —5°. Silne kilkunastostopniowe mrozy trwały dalej na północy, zwłaszcza w Finlandji. Opady drobne (deszcz) notowano na zachodzie Francji, w Belgji i Anglji; śniegi spadły w Austrji na Węgrzech, w Czechosłowacji i u nas (w Poznańskiem i na Pomorzu), oraz w Szwecji Południowej. Zachmurzenie w Europie Zachodniej wszędzie było duże; w Finlandji było pogodnie.

W Warszawie temperatura najwyższa wynosiła wczoraj —1°,4, najniższa —3°,2.

Rozdawnictwo kart chlebowych. Wydział Zaopatrywania otrzymał szereg zażaleń na to, iż niektórzy rządcy domów zażądali od lokatorów opłaty w wysokości od 3-ch do 5-ciu marek za wręczenie kart żywnościowych i w razie odmowy zatrzymywali karty. Z tego powodu Wydział Zaopatrywania wyjaśnia, iż pobieranie opłaty za doręczenie kart chlebowych jest bezprawne.

(a) **Sprawy plebiscytowe.** Ministerjum Spraw Wewnętrznych w drodze telegraficznej poleciło wszystkim gminom wydawać niezwłocznie i natychmiast bezpłatnie metryki urodzenia osobom, pochodzącym ze Śląska i posiadającym prawo głosowania podczas plebiscytu.

Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich. Jutro o godz. 8 wiecz. odbędzie się w lokalu szkoły Zw. Zaw. N. P. Szkół Średnich, Żórawia 49, drugie posiedzenie sekcji metodycznej, celem omówienia metodyki propedeutyki fizyki i chemji. Na porządku dziennym d. c. referatu p. Gustawa Wuthego.

(a) **Kąpielisko miejskie.** Odbyło się posiedzenie umyślne komisji dla opracowania ogólnych zasad budowy miejskiego kąpieliska na nieruchomości nr. 86 przy ul. Leszno, zakupionej przez Magistrat. Uchwalono, że zakład kąpielowy powinien być przeznaczony przeważnie dla ludności ubogiej, posiadać wszakże winien oddział dla średniozamożnej publiczności. Przy zakładzie będzie zbudowana niewielka pralnia dla ubogiej ludności. Obecny budynek, do użytku zdatny, komisja postanowiła uruchomić i przeznaczyć go do użytku uczącej się młodzieży. Zasady te przesłane zostaną Wydziałowi budowlanemu dla opracowania projektu technicznego i kosztorysu.

Wystawa obrazów i haftów. Wystawa prac architektonicznych prof. Noakowskiego, ciesząca się niezwykłą frekwencją, trwać już będzie tylko do dnia 9 b. m., poczem ustąpi miejsca wystawie obrazów i haftów Szczęsnego Rutkowskiego, której otwarcie nastąpi 13 lutego w niedzielę o godz. 12-ej w południe.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Z Kursów dla dorosłych m. st. Warszawy. Dziś odbędą się następujące odczyty i wycieczki: O Górnym Śląsku o g. 3 pp. wypowie p. Wyszniacka w Sielcach; o g. 5 pp. wypowie p. Paszkowski, Tarczyńska 27; o g. 5 pp. wypowie p. Weychert, Górczewska 11. O kasach chorych o g. 5 pp. wypowie p. Sell, Nowolipie 80. Wycieczki: do Zachęty o g. 10 i 11 r., prowadzi p. Brzesiński o g. 12 prow. p. Gażyńska; na Zamek o g. 10 r., prow. p. Woydyno; na wieżę na placu Saskim o g. 10 r., prow. p. Haberkantówna; do Muzeum etnograficznego o g. 10 r., prow. p. Osieczkowska, o g. 11 prow. p. Sawicki; do Bibljoteki publ. o g. 10 r. prow. p. Czerwijowski; do Gabinetu zoologicznego o g. 10 r. prowadzi p. Jankowska.

Udział w wycieczkach brać mogą tylko słuchacze K. dla dor. Opłata na wycieczkę, na Zamek i do Zachęty 5 mk., na wieżę na pl. Saskim 30 mk. Na inne wycieczki i odczyty 1 mk.

Podwieczorek artystyczny. Dziś odbędzie się w salonach Polskiego Klubu Artystycznego podwieczorek taneczny. Początek o g. 7.

Wieczór artystyczny.

Jutro odbędzie się w sali Tow. Hygjenicznego (Karowa 31) wieczór poezji futurystycznej.

Złota księga prozy polskiej. Dziś w sali T-wa Hygjenicznego, Karowa 31, o godz. 8 wiecz. odbędzie się wieczór recytacyjny L. Bończy-Stępińskiego pod nazwą „Złota księga prozy polskiej".

Polskie Towarzystwo Psychjatryczne.

Dziś punktualnie o godz. 12 w poł. w klinice psychjatrycznej Uniwersytetu warszawskiego (Konwiktorska 7) odbędzie się zebranie dyskusyjne dla członków Towarzystwa i wprowadzonych gości z następującym porządkiem dziennym: 1) Zwiedzanie kliniki psychjatrycznej. 2) Demonstracja chorych. a) **Dr. Zamecki:** Przypadek zaburzeń umysłowych w niedokrwistości złośliwej, b) **Dr. Brunowa:** Przypadek psychozy zwyrodnieniowej.

Stowarzyszenie b. więźniów politycznych urządza w swym lokalu (ul. Daniłowiczowska 4, m. 21) dla członków i wprowadzonych gości opowiadania „Ze wspomnień przeszłości". Dnia 6 b. m. o g. 4 pp. tow. Cezaryna Kozakiewiczówna opowie o „Bezdamach".

Stowarzyszenie Spożywcze Naucz. Polskiego. W d. 6 b. m. o g. 3 pp. w gmachu szkoły miejskiej przy ul. Chłodnej 11 odbędzie się roczne Ogólne zebranie członków Stowarzyszenia Spożywczego Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie. W razie nieprzybycia przewidzianej w ustawie ilości członków w pierwszym terminie, o godz. 4 pp. tegoż dnia wyznacza się drugi termin ogólnego zebrania, którego uchwały będą ważne bez względu na ilość obecnych.

Wieczór Leona Bończy - Stępińskiego, zatytułowany „Złota księga prozy polskiej", odbędzie się w niedzielę dnia 6 lutego o godz. 8 wiecz. w sali Towarz. Hygjenicznego, Karowa 31. Bilety do nabycia w kancelarji T-wa Hyg. i w księgarni Wendego i S-ki, Krak. Przedm.

Wystawa obrazów M. Grażewskiego. W niedzielę 6 lutego o godz. 11 rano w salonie Polskiej Sztuki Nowoczesnej (Boduena 3) otwartą zostanie wystawa fenomenalnych, siłą ekspresji i fantastycznych tematami obrazów wizyjno - medjumistycznych młodego artysty Marjana Grażewskiego. Wystawa trwać będzie przez m. luty, codziennie od 11—3.

Wycieczka do Uniwersytetu. Komisja wycieczkowa Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego organizuje dn. 6 lutego, w niedzielę, wycieczkę do gmachu i ogrodów Uniwersyteckich pod przewodnictwem p. Holewińskiego, oraz do bibljoteki uniwersyteckiej, gdzie objaśnień udzielać będzie prof. Borowy. Zapisy na obie wycieczki dziś między 7—8 wiecz. w siedzibie Towarzystwa, Karowa 31.

WYPADKI.

(m) **Zatrucie chlebem.** W mieszkaniu własnem przy ul. Wspólnej 8 zatruł się chlebem 17-letni Stanisław Mokrzycki, szofer, którego pogotowie przewiozło do szpitala Dzieciątka Jezus. Miejsca nabycia chleba narazie nie ustalono.

(m) **Ujęcie przypuszczalnego zabójcy 7-letniego dziecka.** Dnia 11 grudnia r. ub. w Alejach Jerozolimskich pod nr. 115 została zamordowana w celu rabunkowym 7-letnia córka ślusarza z warsztatów kolejowych, Zofja Gutkowska. Zbrodniarz zadał dziecku siekierą szereg śmiertelnych ciosów w głowę i twarz. Prowadzone w tej sprawie dochodzenie przez komisarza urzędu śledczego, p. Trzepińskiego i starszego przodownika I brygady, p. Kicińskiego, doprowadziło do ujęcia przypuszczalnego sprawcy ohydnego morderstwa, bratanka Gutkowskiego, Marjana Szczerbińskiego sierżanta,-dezertera z oddziału II defensywy, z zawodu nauczyciela ludowego. Ujrzawszy wchodzących przedstawicieli policji, Szczerbiński rzekł do nich: „wiem, żeście po mnie przyszli". W rodzinie Szczerbiński był uważany za wyrodka. W październiku r. ub. S. przed wyjazdem na urlop pożyczył z oddziału II 1,000 rb. carskich. Gdy nadszedł koniec urlopu, S. nie wrócił do oddziału z powodu braku pieniędzy, które miał zwrócić. Nadto przywłaszczył i roztrwonił wręczone mu dla kolegów w oddziale paczki i pieniądze. Gdy i te pieniądze wydał, chodził do krewnych i znajomych, zaciągał, pod różnemi pozorami, pożyczki i, oczywiście nie oddawał ich. W czasie dezercji udawał pporucznika, przypinając sobie gwiazdki. Gutkowski, znając Szczerbińskiego, jako wydrwigrosza i utracjusza, nie chciał pożyczyć mu pieniędzy, o które ten prosił. Wówczas to zapewne Szczerbiński, wskutek gwałtownej potrzeby pieniędzy, zdobywa się na myśl ograbienia Gutkowskiego. Nieobecność żony G. sprzyja temu zamiarowi. Obecna wówczas tylko 7-letnia Zosia, usłyszawszy przez drzwi znajomy głos, otworzyła. Chory nerwowo S., ujęty na gorącym uczynku kradzieży,

chcąc się pozbyć jedynego świadka, dopuszcza się ohydnej zbrodni, używając do tego siekiery G. Po zbrodni, przerażony, chwyta co mu wpada pod rękę, t. j. zegarek srebrny i nowe obuwie i wychodzi. Szczerbiński zapiera się udziału w zbrodni, lecz nie może wykazać swego alibi. S. zwykle nocował u swych znajomych na prowincji, zaś dn. 10 i 11 grudnia przebywał w Warszawie w gospodzie żołnierskiej na dworcu Wiedeńskim. Szczerbiński będzie sądzony przez Sąd wojskowy za trzy przestępstwa: dezercję, sprzeniewierzenie i zabójstwo.

(m) **Zbrodnia samochodowa.** Jadący z nadmierną szybkością przez plac Teatralny samochód wojskowy, wprost kościoła pp. Kanoniczek, najechał na konia dorożkarskiego z taką siłą, że wystające części resorów, oraz korba przy motorze wbiły się w brzuch nieszczęśliwemu zwierzęciu, które zabite zostało na miejscu. Sprawca zbrodniczej jazdy zwiększył szybkość i odjechał.

(m) **Wypadek samochodowy.** Na ul. Grochowskiej, przed domm nr. 78, samochód wojskowy, ciężarowy, nr. 79, należący do wojskowej dyrekcji telegrafu i telefonów (dowództwo nr. 2, Brześć Litewski) prowadzony przez szofera kaprala Piotra Jędrzejewskiego przejechał Makosównę z ul. Grochowskiej 72 która odniosła obrażenia całego ciała. Pomocy poszwankowanej udzielił lekarz pogotowia.

(m) **Pożary.** W internacie dla chłopców-sierot przy ul. Freta, z niewiadomej przyczyny, wybuchł pożar. Spaliły się ubrania wychowańców, skóra podeszwiana, meble, około 35 000 mk. gotówką, oraz różne rzeczy, ogólnej wartości miljona marek. Pożar ugasił oddział straży ogniowej po dwugodzinnej pracy.

— Przy ul. Brzozowej 53 zapaliła się belka, wpuszczona w przewód kominowy, i z tego powodu wynikł pożar, który ugasił ratuszowy oddział straży ogniowej.

— W składzie win i towarów kolonjalnych braci Hirszfeld przy ul. Bielańskiej 5 od pozostawionej maszynki gazowej zapalił się taboret drewniany. Ogień ugasiło pogotowie ratunkowe ratuszowego oddziału.

(m) **Pod kołami własnego wozu.** Na dworcu Warszawa - Wschodnia - Towarowa 60-letni Jan Kowalski, woźnica, w czasie zjeżdżania z rampy, spadł z platformy, naładowanej drzewem, dostał się pod koło przednie, które przejechało go, wyrządzając dotkliwe cielesne uszkodzenia. Ofiarę wypadku przewiozło pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

(m) **Aresztowanie fałszerzy paszportów.** Urząd śledczy, na skutek otrzymanych wiadomości o dostarczaniu przez pewnych mężczyzn fałszywych paszportów emigrantom, udającym się do Ameryki, pod zarzutem powyższego przestępstwa, aresztował Szulima Hermana i Ruchlę Rozenthal, których osadzono w więzieniu, zaś akta sprawy przekazano sędziemu śledczemu do spraw szczególnej wagi.

Z sądów.

Echa zajść wiecowych na placu Teatralnym.

28 listopada 1919 r. na placu Teatralnym w Warszawie zorganizowano za zezwoleniem komisarza rządu wiec robotników, stowarzyszonych w organizacji PPS. Między mówcami był 26-letni Antoni Podniesiński, który żądał obalenia rządu, dyktatury proletarjackiej i t. p.

Tłum ruszył następnie, śpiewając pieśni rewolucyjne; przy zbiegu ulic Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskiej część manifestantów chciała iść do więzienia w Mokotowie, aby uwolnić więźniów politycznych, część zaś — w stronę ogrodu. Ci, którzy szli w stronę Mokotowa, zabrali z sobą siłą tow. Jaworowskiego, któremu udało się później zbiec. W liczbie manifestantów znajdowali się: Antoni Podniesiński (lat 26), Stanisław Majewski (lat 22) i Jan Wardęski (lat 32). Wnosili oni okrzyki: precz z burżuazją, wojskiem i rządem, przyczem Majewski, po sprawdzeniu, miał przy sobie sfałszowany paszport.

Świeżo stanęli oni przed Sądem okręgowym, gdzie oskarżenie popierał pprokurator Rettinger.

W obronie oskarżonych przemawiali adwokaci: Śmidrowski i Duracz, wnosząc o uniewinnienie z art. 122 k. k., gdyż nie było tu zbiorowiska publicznego, które, działając wspólnemi siłami, dokonało gwałtu (na Jaworowskim) skutkiem pobudek, wynikłych z nienawiści klasowej, plemiennej czy religijnej, lub też skutkiem pogłosek, zakłócających spokój publiczny. Nie ustalono, aby tłum miał zamiar odbijania więźniów, gdyż w takim razie nie żądałby uczestnictwa w pochodzie do więzienia ludzi, o których wiedział, że się temu przeciwstawić będą, a więc przedewszystkiem Jaworowskiego, stanowisko którego było tłumowi znanem.

Pozatem nie było to zbiorowisko publiczne, które działało wspólnemi siłami i zagrażało bezpieczeństwu publicznemu (art. 122), lecz tłum, który dopuścił się jeno wybryków. (Szamotanie się około sztandarów, szarpanie Jaworowskiego, a więc zakłócenie spokoju publicznego (art. 262 k. k.). Jeżeli nawet przypuścić na chwilę, że tłum miał zamiar pójść do więzienia, w celu uwolnienia więźniów, to w takim wypadku mielibyśmy tu do czynienia z niekaralnem przygotowaniem, gdyż sam tłum zaniechał tego zamiaru.

Żadnemu też z oskarżonych nie udowodniono, ażeby on wygłosił mowę, za którą mógłby być karany z art. 129 cz. 6 k. k.

Majewskiemu, który odrazu przyznał się do używania fałszywego paszportu — kara winna być wymierzona łagodna.

Sąd okręgowy (sędzia przew. Kwiatkowski), po dłuższej naradzie, Jana Wardęskiego, z braku dowodów winy, uwolnił od odpowiedzialności, Podniesińskiego zaś i Majewskiego skazał na rok i sześć miesięcy więzienia, z zaliczeniem na poczet tej kary aresztu prewencyjnego od 28 listopada 1919 r.

Z zarzutu zaś przestępstwa, przewidzianego w art. 129 k. k., Sąd uniewinnił oskarżonych.

Teatr i Muzyka.

TEATR PRASKI. „Kupiec wenecki", dramat w 4-ch aktach (7 obrazach) Szekspira, w przekładzie Józefa Paszkowskiego. Układ tekstu i reżyserja Bolesława Gorczyńskiego.

Wobec projektowanego wystawienia „Kupca weneckiego" w teatrze Polskim i granego już przed kilku laty w Rozmaitościach z Kaz. Kamińskim w roli Szajloka, wypada mi jedynie skonstatować fakt niezwykle starannego odegrania i wystawienia go w teatrze Praskim przez dyr. Bolesława Gorczyńskiego. Dzięki jego pomysłowej i drobiazgowej pomyślanej w szczegółach reżyserji i inscenizacji, widowisko miało charakter żywy i zajmujący. Styl wyzyskany był należycie przez niektórych wykonawców. Szajloka grał p. Machalski, aktor obdarzony doskonałemi warunkami scenicznemi. Rolę opracował konsekwentnie od początku do końca, dając typ wyrazisty i mocny w charakterystyce. (Scena sądu w obrazie 6-ym wypadła interesująco). Poprawną Jessyką była p. Mroczkowska, choć więcej pogodnego oblicza i uśmiechu przydałoby się artystce. Tatarkiewiczówna ślicznie wyglądała w stylowym kostjumie i grała lekko i swobodnie. Pani Wittig była powiernicą Neryssą, wykazując doskonałą dykcję i estetyczne ruchy. Antonia, Bassania i Lorenca godnie reprezentowali pp. Sobiszewski, Staszewski i Dobrowolski. Groteskowe typy Lancelta, starego Gobba i księcia Arragońskiego doskonale odtworzyli pp. Małkowski, Strożewski i Kalinowski. Korowód gawiedzi zapustnej wyreżyserowany był doskonale przez dyr. Gorczyńskiego, jak również scena w trybunale. Część muzyczną starannie opracował p. Michał Szulc, pod którego batutą orkiestra grała bardzo dobrze. Dekoracje według projektów art.-malarza Witolda Małkowskiego—pomyślane pomysłowo (ulica w Wenecji). **M. L.**

TEATR POWSZECHNY.

Głośny melodramat Ducange'a i Damay'a „30 lat życia szulera" pisany jest z dużem poczuciem dramatycznem i ma wcale dobrze nakreślone typy. Tym szulerem, dość lekkomyślnym, działającym w życiu na każdym niemal kroku, za namową przyjaciela swego Warnera, jest młody Oskar, który wpada w sidła szulerów. W akcie 1-ym gra w karty, z winy złej gry aktorów, nie robiła wrażenia hazardu (sceny zbiorowe nie miały żywszego tempa). Gozdawa z zapałem i ekspresją dramatyczną grał Szulera. Wacławski dał wyborny typ nieszczęśliwego starca. Szpakowska była nieszczęśliwą Amelją, zaś Różańska, Puchalski, Józefowicz, Chmielewski, Wandycz i Stanlewski grali bardzo starannie. **M. L.**

Z Opery. Dziś o g. 3½ pp., po cenach zniżonych, „Halka", wieczorem „Tosca".

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Orlę".

Teatr Polski. Dziś o g. 3½, po cenach zniżonych, „Wesele Fonsia", wieczorem dziś i jutro „Powrót".

Teatr Reduta daje dziś o godz. 3 pp. „W małym domku", wiecz. „Wojna i miłość".

Teatr Mały. Dziś o g. 4 pp. „Moralność pani Dulskiej", wieczorem „Kiki".

Teatr Nowości. Dziś 2 przedstawienia: o godz. 4 pp. na fundusz plebiscytowy Górnego Śląska po cenach o połowę zniżonych „Major ułanów", wiecz. „Czar munduru".

Teatr Dramatyczny. Dziś pp. „Na bursztynowem wybrzeżu", „Odludki i poeta" i „Marcowy kawaler", wiecz. „Król włamywaczy".

Teatr Praski. Dziś dwa przedstawienia: o g. 3 pp., po cenach zniżonych, „Bęben", wiecz. „Ciotka Karola".

POKWITOWANIA.

Na plebiscyt Górno-Śląski.

Dzieci z klasy III-ej c. szkoły powszechnej nr. 12 mk. 250. Fabr. garb. „Jedność", ul. Wolność 6, od Abrama mk. 500. J. Szubartowski, artysta teatru żołnierskiego RKON., jako karę za spóźnienie się na występ, mk. 200. Od pracownic firmy „Zmigryder" mk. 2100. Aby pocieszyć zapłakanego Pawełka Schmidta, składa Krysia mk. 200. Zebrane w dniu 3 lutego na srebrnem weselu pp. Gerat mk. 600. Michał Pechkrantz, rządca domu nr. 48 przy ul. Pańskiej, zebrał od lokatorów mk. 312. Od członków Związku wędliniarzy, jako kara, mk. 500. St. Szrajer mk. 100. Rodziewicz mk. 100. Robotnicy Wydziału mechanicznego na wodociągach w twierdzy Modlin ofiarowali dwugodzinny zarobek w sumie mk. 2830. Od p. Anieli Rodosz mk. 100. Robotnicy fabr. Br. Łopieńskich: Adamczyk Jan mk. 100, Badowski Stanisław mk. 50, Byrkowski Wincenty mk. 150, Cendrowski Jan mk. 100, Czerniak Franciszek mk. 50, Gołębiewski Eustachjusz mk. 100, Grudziński Wacław mk. 100, Kowalski Ryszard mk. 100, Kozieł Józef mk. 60, Sobierajski Mieczysław mk. 100, Sobański Stanisław mk. 100, Scibor Marjan mk. 100, Wolniak Adam mk. 100, Łopieński Władysław mk. 150, Neski August mk. 100 i Rosłan Wiktor mk. 100.

Na spaloną wieś „Siwki".

Zebrane w Zakopanem, pensjonat „Litwinka", mk. 840, p. Feistowa mk. 100.

Na fundusz prasowy.

Rodziewicz mk. 45.

Na Robotniczy Wydział opieki nad dzieckiem.

Stefan Szrajer mk. 50.

Na P. P. S.

Stanisław Neiman mk. 1000.

Redaktor naczelny: dr. F. Perl. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Narz. P. P. S.